

## PRZYPOWIEŚĆ O PSZENICY I CHWACIE

Inną przypowieść im przedłożył: «Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie na swej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł. A gdy zboże wyrosło i wypuściło kłosa, wtedy pojawił się i chwast. Słudzy gospodarza przyszedli i zapytali go: „Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swej roli? Skąd więc wziął się na niej chwast?” Odpowiedział im: „Nieprzyjazny człowiek to sprawił”. Rzekli mu słudzy: „Chcesz więc, żebyśmy poszli i zebrali go?” A on im odrzekł: „Nie, byście zbierając chwast nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza”».

Wtedy odprawił tłumy i wrócił do domu. Tam przystąpili do Niego uczniowie i prosili Go: «Wyjaśnij nam przypowieść o chwacie!» On odpowiedział: «Tym, który sieje dobre nasienie, jest Syn Człowieczy. Rolą jest świat, dobrym nasieniem są synowie królestwa, chwastem zaś synowie Złego. Nieprzyjacielem, który posiał chwast, jest diabeł; żniwem jest koniec świata, a żeńcami są aniołowie. Jak więc zbiera się chwast i spala ogniem, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy pošle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego. Kto ma uszy, niechaj słucha! (Mt 13: 24-30 oraz 36-43)

### STRESZCZENIE

Poniższa analiza przypowieści o chwacie została podzielona na trzy części: *(Błędna) Interpretacja fizyczna*, *Interpretacja duchowa* oraz *Zbawienie i sąd w wymiarze duchowym*. To jedna z głównych przypowieści Biblii, która doskonale obrazuje Boży program zbawienia, którego efektem końcowym jest kara wymierzana synom Złego (Szatanowi) i nagroda czekająca na synów Królestwa (Boga). Wspomniane powyżej części opisują różne pojmowanie Bożego programu zbawienia, wśród których rozumienie fizyczne jest najbardziej atrakcyjne, ale za to fałszywe i mylne, gdyż skupia się ono na oddawaniu czci człowiekowi (a docelowo Szatanowi).

Dlatego w drugiej i trzeciej części omówimy obecny w niej przekaz duchowy, przy czym w ostatniej, trzeciej części skupimy się na kwestii czci należytej wyłącznie Bogu. Rozwinięcie to ma także na celu wyraźne pokazanie i rozwianie wątpliwości co do tego, że nikt nie może oddawać czci Bogu, z wyjątkiem zbawionego wybrańca, który został wybrany i zbawiony z woli Bożej. W efekcie można powiedzieć, że Bóg oddaje cześć samemu Sobie, gdyż zbawiony wybrańca jest uczynionym przez Boga „naczyniem na chwałę Bożą” oraz „domem Ducha Świętego”.

Pierwsza, fizyczna część analizy jest swego rodzaju przeglądem poglądów powszechnie głoszonych przez autorytety różnych kościołów i denominacji. Na wstępie trzeba zaznaczyć, że te fizyczne interpretacje będą bliższe ludzkiemu rozumowaniu i logice, będą się wydawać bardziej „naturalne”, gdyż oparte są na wartościach podobnych do tych, jakimi kierujemy się w codziennym życiu w obecnym, fizycznym świecie, bez względu na to, czy nominalnie zaliczamy się do tzw. „wierzących” czy „niewierzących”. Jedną z takich kluczowych, „ludzkich” wartości jest obowiązujący w każdym społeczeństwie system kar i nagród, który od razu kojarzy się nam z naszymi własnymi uczynkami i pracą, które oceniane są negatywnie albo pozytywnie. Zwykle też w systemie tego typu sami mamy wpływ na ocenę końcową – aby ktoś został doceniony i nagrodzony, wymagany jest od niego mniejszy lub większy wysiłek w celu zapracowania sobie na uznanie czy wyróżnienie, albo na odniesienie sukcesu na danym polu. Na drodze do sukcesu mogą pojawiać się porażki, jednak w ostatecznym rozrachunku nie mają one znaczenia i decyduje wynik końcowy.

Przez ludzi, którzy uważają się za „wierzących”, opisany powyżej system utożsamiany jest z „prawem Bożym” – za uczynki „dobre”, najczęściej te społecznie pożądane i podziwiane, czeka ich nagroda w postaci życia wiecznego, a za uczynki „złe”, najczęściej takie, które społeczeństwo potępia, czeka ich sąd w postaci śmierci wiecznej. Przesłanie przez nich głoszone stwierdza, że o ostatecznym przeznaczeniu człowieka zadecyduje całokształt jego uczynków, w szczególności dosłowna przewaga uczynków „dobrych” nad „złymi” lub vice-versa. Ponadto podstawowym warunkiem koniecznym do tego, by w ogóle wziąć udział w tym „wyścigu” po życie wieczne, jest przynależność do kościoła, najczęściej tego, w którym ktoś się od dziecka wychował i który uważa za „prawdziwy”. Przynależność ta jest fizycznym wyrazem utożsamiania się z Bogiem oraz nawiązania z Nim „dobrej relacji”. W relacji tej liczy się zwłaszcza aktywna postawa chrześcijańska, która wyraża się w przyjmowaniu sakramentów, wypełnianiu prawa, przyjmowaniu nauki kościoła, czyli „wysłuchaniu się w głos Pana”, kierowaniu się obowiązującymi obecnie zasadami moralnymi, pokorą, pomaganiem innym, uczciwością, prawdomównością, nie osądzaniem innych oraz w posiadaniu innych, dobrych przymiotów ukazywanych w codziennym życiu rodzinnym i społecznym. Wszystkie wymienione cechy widziane są jako „dobry owoc” z „dobrego ziarna”, stając się dowodem na przyjęcie zaproszenia wystosowanego do człowieka przez Boga i wstąpienie na drogę do osiągnięcia życia wiecznego. To, że „chwast” miesza się z „pszenicą”, a także początkowy brak rozpoznania „chwastu”, ma być wyrazem tego, że także „zło” jest częścią życia zarówno chrześcijanina, jak i całego kościoła, dlatego zarówno sam człowiek, jak i instytucja kościelna muszą ciągle pracować nad sobą i nad zachowaniem relacji z Bogiem, po to by „dobro” ostatecznie zwyciężyło.

Druga i trzecia część poniższej analizy wskazują, że to, co na temat Słowa Bożego głoszą przywódcy religijni, nie tylko rozmija się z Prawdą, ale tej Prawdzie zaprzecza. Jest tak dlatego, że właściwy, duchowy przekaz omawianej przypowieści nie jest prosty i został w niej głęboko ukryty. Ta „duchowa ślepotą” nie dotyczy wyłącznie Żydów, przez niektórych chrześcijan obwinianych za ukrzyżowanie Jezusa, lecz wszystkich niewybrańców, na których czele stoją przywódcy rozmaitych religii, jakiego ludzkiego stworzyli na kanwie Biblii. W przeciwieństwie do przekazu fizycznego, duchowy przekaz Biblii reprezentuje Ducha Bożego i wiedzę duchową, które są darami i owocami łaski, które wybrańcy otrzymują bez własnego udziału. Cała chwała za zbawienie człowieka (wybrańca) należąca jest wyłącznie Bogu. Natomiast przekaz fizyczny, w którym podkreśla się udział człowieka we własnym

zbawieniu, bez względu na to, czy ten udział jest większy, czy mniejszy, to oddawanie czci Szatanowi („obcemu bogu”). Brak wiedzy duchowej u głoszących przekaz fizyczny wskazuje także na ich brak świadomości, przez co czczą Boga pozornie, oraz na ich niemożność odróżnienia rzeczywistego Dobra (pszenicy) od zła (chwastu), czyli odróżnienia Boga od Szatana, co oczywiście w żaden sposób ich nie usprawiedliwia. Dodatkową cechą charakterystyczną dla wyznawców fizycznych ewangelii jest odczuwany przez nich przymus oceniania i osądzania drugiego człowieka, co w konsekwencji wyraża się w osądzaniu samego Boga, a bardzo często również Jego oskarżaniu. Zaprzeczając Prawdzie z powodu braku wiedzy duchowej, niewybrańcy zaprzeczają Bogu, nieustannie stojąc w opozycji do Niego. Tworząc własny program zbawienia, który Biblia nazywa „zgorszeniami” i „nieprawościami”, wpadają w pułapkę, będąc „snopkami na spalenie”.

Bóg jasno wskazuje, że jest najwyższym Sędzią i jedynym Zbawcą, a Jego program zbawienia został z góry zaplanowany i jest konsekwentnie realizowany zgodnie z Jego wolą. Szatan dąży do tego, by stać się „jak Bóg”, czyli wywyższyć się ponad Najwyższego, dlatego tworzy własny, konkurencyjny program zbawienia. Ów program wynika także z próby osiągnięcia ratunku przed wiecznym potępieniem, o którym mówi przekaz Boży. Szatan, podobnie jak jego sługi pozbawiony duchowej wiedzy, nie wie, że jego pozorne zwycięstwo także jest częścią Bożego planu, co podkreśla fakt, że wszelkie podejmowane przez niego próby zmiany przeznaczenia Bożego są bezcelowe.

### **(BŁĘDNA) INTERPRETACJA FIZYCZNA**

Przypowieść o siewcy i chwacie wielu ludzkim nauczycielom wydaje się zupełnie oczywista, gdyż Jezus bezpośrednio wyjaśnia zawarte w niej symbole.

Najprościej więc mówiąc, Gospodarz lub Siewca to sam Jezus, rola to świat, Jego pomocnicy lub żęncy to aniołowie, pszenica lub dobre nasienie to sprawiedliwi lub dzieci Boże, chwast lub złe nasienie to niesprawiedliwi lub dzieci Złego, Zły lub Nieprzyjaciół to Szatan, a żniwa to sąd na końcu świata.

Podobnie morał wydaje się teologom oczywisty – dobro zwycięży zło, które spotka zasłużona kara. „Płacz i zgrzytanie zębów” to obrazy cierpienia, strachu i gniewu z powodu wiecznego odrzucenia i niemożności uniknięcia kary. Natomiast prawi otrzymają oczekiwaną nagrodę, gdyż widzimy tu nawiązanie do „światła” i „słońca”, co przywołuje na myśl słowa z **Księgi Daniela 12:3**, gdzie czytamy, że „mądrzy będą świecić jak blask sklepienia”. Przypowieść kończy się stwierdzeniem: „Kto ma uszy, niechaj słuca”, które podkreśla tajemnicę zawartą w przekazie Pańskim. W związku z tym, jak się uważa, rozumni i chętni do słuchania okażą się sprawiedliwymi, którzy zachowają prawo Boże.

Dalej poucza się nas, że w przypowieści przedstawiona jest wizja sądu ostatecznego – źli zostaną potępieni i „zebrani jak chwasty na spalenie w piecu”, co jest obrazem piekła, czyli wiecznej otchłani, podczas gdy dzieci Królestwa Niebieskiego („pszenica zebrana do spichlerza Pańskiego”) otrzymają życie wieczne. Bóg siewce więc dobre nasienie i nie ma nic wspólnego ze złem tego świata, którego sprawcą jest Szatan, siewca zła. Choć Jezus jest tu oczywistym Siewcą, w przypowieści pojawia się także siewca „nieoficjalny”, podstępny, niezauważony, dokonujący zasiewu, kiedy wszyscy śpią,

zamiast czuwać. Zatem jego celem najpewniej jest zniszczenie plonu Bożego – „dobrych owoców z dobrego nasienia”. Ku zaskoczeniu sług Gospodarza „chwast” zostaje przez nich zauważony dopiero w chwili wzrostu, nie czuwali bowiem podczas zasiewu „złego nasienia”. W pewnym sensie insynuują oni nawet, że zasiać mógł je sam Gospodarz. Jednak odpowiedź Siewcy jest jednoznaczna – winowajcą jest Szatan. Ponadto pada polecenie, aby nie ruszać „chwastu”, by przypadkiem nie wyrwać przy tym „pszenicy”. Zgodnie zatem z teologią kościelną mamy tu przyzwolenie na współwzrastanie, albo współlistnienie, „zła” i „dobra”. Słudzy są biernymi obserwatorami, a ich chęć, by oddzielić „chwast” (zło) od „pszenicy” (dobra) zostaje powstrzymana. Z przypowieści jednakże jasno wynika, że rozdział ten nastąpi w odpowiednim czasie (na końcu świata), a dokona go sam Siewca, przez swoich „aniołów”. „Chwast” trafi wtedy do piekła, a „pszenica” do nieba.

Naucza się nas, że podczas pierwszego przyjścia na Ziemię Jezus występował głównie w roli Siewcy (choć w przypadku Izraela rozpoczął proces sądu), natomiast podczas drugiego przyjścia, na końcu świata, będzie pełnił funkcję przede wszystkim Sędziego. „Dobre ziarno” zostaje „zasiane” przez „ambasadorów” ustanowionych na świecie przez Jezusa, czyli głównie członków różnych kościołów, natomiast podczas sądu Jezus wykorzysta swoich „aniołów” do zgromadzenia i ukarania bezbożników. Dziedzictwo Boże zostaje w ten sposób przeniesione z wyznawców judaizmu, których zostanie w Bożym królestwie tylko „reszta”, na wyznawców chrześcijaństwa, którzy od tej pory przynioszą duchowy plon.

Zwraca się też uwagę na to, że wzrost dwóch podobnych roślin może być mylący, co jest metaforą mieszania się prawdziwej i fałszywej ewangelii. Tak jak po „owocach” można rozpoznać pszenicę i kąkol, tak też po czynkach Bóg odróżnia naśladowców Jezusa, którzy wypełniają wolę Ojca (**Mt 7:15-23**), od Jego wrogów, czyli fałszywych proroków. Tylko Jezus zna różnicę pomiędzy dobrem a złem, a Jego uczniowie poznają ją w odpowiednim czasie, „czasie żniw”, czyli podczas sądu Pańskiego.

Zgodnie z nauką kościoła symbolikę słowa „ziarno” i tego, co go spotyka, można rozpatrywać na kilka sposobów. Jednym z nich jest odniesienie słowa „ziarno” do Słowa Bożego i różnego postępcu, z jakim spotyka się ono u odbiorców, o czym wspomina również „Przypowieść o Siewcy”. „Chwast”, zwany też „kąkolem” lub „życią”, to słowo związane z trującą rośliną powszechną w starożytności, która wplatając się w korzenie zboża, stwarzała ryzyko wyrwania jej wraz z pszenicą, stąd uzasadnione było czekać aż do żniw, choć praktyka usuwania chwastu w trakcie wzrostu zboża również była propagowana. Wierzy się więc, że optymistycznym przesłaniem, jakie płynie z tej przypowieści, jest to, że Królestwo Boże ma zapewniony wzrost, pomimo wysiłku i starań Szatana, by ten wzrost zakłócić, a nawet zniszczyć to Królestwo. Zatem poczucie bezpieczeństwa, wynikające ze wspólnego wzrostu, jest pozorne, gdyż „dzień żniw” dokona ostatecznej separacji obu roślin.

Podkreśla się także, że obraz gospodarza siejącego ziarno opisuje trud i ciężką pracę rolnika, która przynosi owoc w postaci pożywienia. Historycznie głównym pokarmem był (a dla wielu wciąż jest) chleb, który powstaje z ziaren zbóż. Cechą „dobrego gospodarza” jest ciągła praca na roli, od siewu przez czuwanie aż po zbiór plonu. Dlatego przypomina się nam, że każdy chrześcijanin powinien być wytrwały w nauce Chrystusa i powinien dzielić się swoim pokarmem, jak gospodarz, który karmi rodzinę. Przypowieść uczy więc szacunku do pożywienia. W dawnych czasach chleb był symbolem

życia, towarzyszył Izraelowi w najważniejszych momentach ich historii – od wyjścia z Egiptu (chleb praśny i uczta paschalna) przez tułaczkę po pustyni (dwukrotne jego rozmnożenie) i służbę Bogu (chleb pokładny, chleb oblicza) aż do czasów Jezusa, który dwukrotne go rozmnożył, a także wykorzystał podczas uczty paschalnej (ostatniej wieczerzy). Dlatego chleb utożsamiany jest powszechnie z ciałem Jezusa, a Jezus z Prawdziwym Chlebem, dającym życie wieczne tym, którzy Go spożyją (**J 6:26-59**), co, jak naucza kościoł, dało początek sakramentowi eucharystii (wtajemniczenia chrześcijańskiego).

Roślina określona tu jako „chwast” (znana także jako *zizania*) jest podobna do pszenicy, a nawet uchodziła za jej zdegenerowaną formę. Jej ziarna, zainfekowane grzybem, który często się na niej pojawiał, były na tyle toksyczne, że mogły spowodować nawet ślepotę. Dlatego wierzy się, że symbolicznie słowo „chwast” często określa Szatana i jego fałszywą naukę, która polega na kategoryzowaniu ludzi, przy czym ktoś, kto osądza innych, stawia się w roli Boga. Taka postawa często towarzyszyła ludziom religijnym, czyli samozwańczo „sprawiedliwym”, na przykład kapłanom żydowskim i Faryzeuszom, którzy nieustannie oponowali Chrystusowi.

„Dobrym nasieniem”, jak się powszechnie naucza, będą więc ludzie dobrzy, czyli tacy, którzy jednoczą się z Chrystusem począwszy od chrztu, który sprawia, że zostajemy „przyobleczeni mocą Bożą” (**Ga 3:27; 1Tm 1:12**). „Polem” należącym do Jezusa wydawał się być Izrael, który ostatecznie okazał się Jego wrogiem. Z tego powodu „dobre ziarno” zostało zasiane wśród nowej społeczności, czyli chrześcijan.

Dlatego z naciskiem naucza się, że „dobre ziarno” lub „dobre nasienie” wiąże się z tymi, którzy „narodzili się z Boga”, czyli właśnie chrześcijanami. Samo w sobie „ziarno” symbolizuje przekazywanie życia i jego rozwój, czy to człowieka, czy rośliny (zarodka). Nawiązuje także do zmartwychwstania, które nie jest możliwe bez wcześniejszego obumarcia (wrzucenia w ziemię). Na dowód przytacza się słowa Jezusa: **„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12:24)**. „Dobre nasienie”, czy to w odniesieniu do roślin, czy do ludzi, będzie więc załączkiem „nowego życia”, którego sprawcą jest Bóg.

Uważa się także, że odniesienie do „snu”, podczas którego nieprzyjaciel zasiał zło, nawiązuje również do czasu *paruzji*, kiedy to Jezus powróci, by wskresić jednych do zbawienia, a innych na potępienie. „Śludzy Pana”, choć początkowo „przespali” czas nadejścia Złego, ostatecznie będą świadkami wzrostu zarówno „pszenicy”, jak i „chwastu”, oczekując na „czas żniw”. Inni, to znaczy ci, którzy nie czuwali, zostaną zaskoczeni i podzielą los „chwastu”, czyli zostaną przeznaczeni na wieczny ogień. Zgodnie z tą interpretacją mogą też pojawić się „rolnicy”, którzy, pomimo tego, że nie czuwali, skierują pod adresem Gospodarza oskarżenia, jakoby to On dopuścił do rozwoju „chwastu”. Owi „rolnicy” prezentują postawę podobną do Nieprzyjaciela, będąc jakby owocem jego pracy.

Tymczasem, jak się naucza, Szatan nie tylko, że przychodzi niezauważenie i podstępnie, to jeszcze pojawia się jako „siewca”, a więc naśladuje Gospodarza, mając jednak skrajnie przeciwny plan i cele – rolą chwastu nie jest żywienie, lecz niszczenie zboża. Podstęp Szatana polega więc z jednej strony na naśladowaniu Boga, a z drugiej na odwodzeniu ludzi od Boga, przy czym jego kuszenie

polega zarazem na odciąganiu ludzi od Słowa Bożego (poprzez wybieranie dóbr doczesnych), jak i na zniekształcaniu przekazu tego Słowa. Szatan, podobnie jak Bóg, działa na całym świecie, a więc także w kościołach. Jego dziećmi są ci, którzy wybierają złą drogę.

Dalej wskazuje się, że „czas żniw” to wyrażenie zapowiadające zbawienie i sąd, ale przede wszystkim podkreślające nieuchronność kary dla Złego i jego dzieci. Kara koncentruje się nie tyle na ludziach świeckich, co na tych, którzy okazali się bezbożnikami, pomimo, wydawałoby się, instytucjonalnej „bliskości” z Bogiem. Nie chodzi jedynie o tych, którzy odeszli od Boga i wiary oraz odmówili pełnienia woli Bożej, ale także tych, którzy innych ściągnęli na złą drogę. Na przykład przedstawiciele ówczesnego judaizmu, pomimo powoływania się na prawo ustanowione przez Boga, wypierali się Jezusa, nie widząc w Nim Boga, twórcy tego Prawa. Głosząc zatem prawo, sami je łamali, dopuszczając się wszelkich nieprawości, dlatego prawo to osądza ich samych.

Zgodnie z poglądem kościoła, w świecie dobro i zło zawsze współistnieją, co przejawia się w naszych ułomnych moralnych i społecznych postawach (często nienawiść miesza się z miłością) i konieczności ciągłego korzystania z sakramentów oraz dokonywania pokuty i pojednania – człowiek wierzący jest na przemian w stanie grzechu i stanie świętości. W tym kontekście „polem” byłby kościół jako ziemską instytucją, która zawiera w sobie zarówno ludzi prawych, jak i grzeszników. To, że Jezus „przyszedł po grzeszników”, wskazuje, że nie wolno grzeszników wykluczać ani utrudniać im nawrócenia – wręcz przeciwnie, należy dołożyć wszelkich starań, by pozyskać jak najwięcej osób dla Boga. Ponadto człowiek nie powinien bawić się w sędziego, oceniając innych, lecz osąd pozostawić Bogu, choć częstym błędem członków wspólnoty jest wywyższanie siebie, a poniżanie innych. Z drugiej jednak strony także osoby spoza kościoła nie powinny osądzać innych, w tym samej instytucji kościelnej. Zwolennicy tego poglądu podkreślają przybierające na sile, bezlitosne działania ludzi niewierzących, zwłaszcza za pośrednictwem mediów, którzy prowadzą nagonkę, piętnują oraz szcują na władze kościelne, próbując je zdyskredytować, tak jakby grzechy pojedynczych biskupów, kapłanów, księży, osób zakonnych albo przede wszystkim osób świeckich (które zresztą oskarżający także popełniają), reprezentowały stan całej wspólnoty kościelnej, dążącej do świętości i szerzącej Ewangelię Chrystusa w świecie. Ocenę ludzi powinno się pozostawić Bogu, gdyż każdy człowiek ma możliwość nawrócenia. Chrystus naucza przecież postawy przebaczenia, darowania i zapominania win, postawy rozsądnej i pokornej. Dlatego, zgodnie z tą doktryną, nadrzędnym celem chrześcijanina powinno być występowanie w obronie dobrego imienia kościoła. Ludzie bawiący się w oskarżycieli, często fałszywych, zwykle odwracają w ten sposób uwagę od własnych grzechów i słabości, sami stając się zgorszeniem dla innych.

Wreszcie, zgodnie z interpretacją fizyczną, „polem”, na którym rosną „pszenica” i „chwast” mogą być ludzkie serca, pełne mieszanych uczuć, pozytywnych i negatywnych – dobra i zła, miłości i nienawiści, prawdy i fałszu. Dlatego, jak głosi kościół ziemski, bycie chrześcijaninem i naśladowanie Jezusa dają nam możliwość wzrastania w „dobru” i wyboru Boga, który jest bardzo cierpliwy. Pomimo największych występków, jak to było w przypadku „syna marnotrawnego”, zawsze możemy wrócić do Ojca w Niebie, który na nas cierpliwie czeka i do samego końca nas nie skreśla. Zatem utożsamiając się z „dobrym ziarnem”, zachowując jak „roztropany budowniczy”, który fundament stawia na Jezusie, budując ze „złota, srebra i drogich kamieni”, staniemy się Świętynią Bożą i będziemy dzielić życie

wieczne z Bogiem. W przeciwnym razie budujemy z „drewna, trawy i słomy”, a „ogień” (sąd) wypróbuje nasze dzieło (w ogniu wiecznym), obnażając jego grzeszność, co ujawni się w Dniu Pańskim (**1Kor 3:10-17**).

Jezus, jak twierdzą zwolennicy tego podejścia, zaprasza wszystkich „ludzi dobrej woli”, aby Go słuchali. Każdy, kto tylko chce, może do Jezusa przyjść. Chętnym słuchaczom, tym którzy chcą poświęcić swój czas i uwagę, Jezus objaśnia ideę królestwa Bożego. Słowo Jezusa jest więc skierowane do każdego, ale esencja ewangelii trafia tylko do Jego aktywnych uczniów, którzy ją świadomie przyjmą. To właśnie im Jezus przedkłada (gr. *paratithemi* – słowo, które oznacza także „wystawić ucztę”) do rozważenia Swoją naukę, przede wszystkim prawo, gdyż, jak się wierzy, rozważanie Prawa Mojżeszowego przyczynia się do poznania Królestwa Bożego. Przychodząc do Jezusa i rozumiejąc prawo, przychodzimy do Królestwa Bożego, którym jest sam Jezus, gdyż napisane jest: „królestwo Boże jest podobne do człowieka...”. By zatem zrozumieć przekaz Boży, należy pochylić się nad nim, dłużej się nad nim zatrzymać i wygospodarować czas dla Boga, by usłyszeć Jego głos. Można to robić na wiele sposobów, na przykład poprzez modlitwę, obecność w kościele, czy to podczas nabożeństw, czy w samotnej ciszy, a także poprzez uczestnictwo w sakramentach, czytanie i studiowanie Pisma Świętego oraz inne formy jednoczenia się z Bogiem. Im więc więcej uwagi poświęca się Bogu, tym wyraźniej usłyszysz się Jego głos i tym mniej da się pola do działania Szatanowi, który usilnie będzie starał się ten głos zagłuszyć.

Zgodnie z nauką kościoła, dzięki temu że „Bóg pozostawia chwasty” i nie wrywa ich od razu, błędząc w nieposłuszeństwie, poznajemy Jego łaskę i miłosierdzie, które skierowane są do wszystkich. Zło może przybierać różne postacie, nawet, a może przede wszystkim, postać dobra, gdyż Zły nieustannie „siej” i kusi. Kiedy po zasianiu Zły schodzi z pola, daje nam to czas na refleksję, na ocenę samego siebie, na znalezienie „belki we własnym oku”, zamiast oceniania innych, czyli szukania „drzazgi w oku brata” (**Mt 7:3-5**), a także na usunięcie ze swojego wnętrza zła i zrobienie tam miejsca dobru, czyli stanie się „dobrym ziarnem” zamiast „chwastem”. Dalej nauczyciele kościelni pouczają nas, że ludzkie życie to nieustanna walka dobra ze złem, to pole uprawne, na którym wzrasta także kłkol. Dlatego ważne, żebyśmy nie pozwolili „truciznie” zatruć „pszenicy”, aby owoce naszej pracy były pełne miłosierdzia, odpowiedzialności i szacunku, a nie nienawiści, pychy i pogardy. Ważne, by jednoczyć a nie dzielić, żeby samemu siać „ziarno” zgody, zamiast ziarna niezgody. Oto prawidłowy model życia chrześcijanina. Skupiając się na miłosierdziu, osąd pozostawiamy Bogu i przepisom prawa. Nienawiść do grzechu jest równocześnie uwypukleniem miłosierdzia dla grzeszników, aby ze świata można było wytępić zło, a nie ludzi i aby idącym złą drogą dać możliwość nawrócenia. Według tej nauki, koncentrując się na szukaniu zła w innych, często zapominamy, że sami nie jesteśmy „czyści” ani wolni od grzechu, a im więcej w innych dostrzegamy owoców Szatana, tym mniej widzimy miłosierdzia Bożego, ryzykując, że sami staniemy się „chwastem”.

Nauka kościelna przypomina nam także, że kościół jest mieszkaniem i domem zarówno dla dobrych, jak i dla złych. Należy pogodzić się z tym, że w kościele obecny jest także „kłkol”, jednocześnie skupiając się na tym, by „siać pszenicę”, i to zarówno we własnym sercu, jak i w sercu bliźniego. Tymczasem religia może stać się narzędziem przemocy, gdyż pod pretekstem „wykorzenia zła” i działania w „imię dobra” dokonywano kiedyś bestialskich najazdów i, nieraz masowych, mordów,

przymusowo nawracano grzeszników oraz ograniczano wolność osobistą. Dlatego źle pojęte nauczanie, działania siłowe czy wypominanie innym ich nieprawości mogą mieć skutek odwrotny do zamierzonego – zamiast zło być eliminowane, jest promowane i wyrządzane.

Poucza się nas, że odpowiedzialność chrześcijanina polega także na braniu odpowiedzialności za kościół, za to, by trwać w wierze i umacniać w niej innych, nie opuszczać nabożeństw i nie zaniedbywać sakramentów oraz troszczyć się o materialne braki potrzebujących, stając się w ten sposób „pszenicą”. „Wyrwanie chwastów”, jak mówią, pozostawmy Bogu.

Zgodnie z tą nauką „sianie pszenicy” nie powinno ograniczać się tylko do czasu spędzanego w kościele, bo, jak wskazuje omawiana przypowieść oraz inne części Biblii, Jezusa można spotkać także w domu, na ulicy czy w naturze, a obecność Boga objawia się w osobistym głoszeniu i słuchaniu Słowa Bożego, wykonywaniu „dobrych uczynków” i przestrzeganiu Jego przykazań.

Przypomina nam się również, że w swojej łasce Bóg dał nam czas, abyśmy mogli poznać Jego miłosierdzie i zachować je. Każdy z nas odpowie bowiem za własne czyny, a nie za czyny innych. Szukajmy więc Boga wszędzie i dajmy się Bogu znaleźć. Bądźmy otwarci na Jego Ewangelię i obietnicę zbawienia. Narzekając na trud i wysiłek związany z pobożnością, który często wymaga wyrzeczenia się dóbr materialnych, rezygnacji z rozrywki, upokorzeń, stania się pośmiewiskiem, a niekiedy nawet przedmiotem prześladowań, myślimy o tym, jaka czeka nas za to nagroda związana z życiem wiecznym. Równocześnie nie zapominajmy o karze, która spotka wszystkich nieprawych, niesprawiedliwych i bezbożnych.

Zgodnie z ludzką teologią głównym wnioskiem, jaki płynie z tej przypowieści, jest przede wszystkim nakaz czuwania – nad swoim życiem i życiem innych – a także potrzeba posłuszeństwa wobec prawa, potrzeba wykonywania „dobrych uczynków”, „zbierania plonu” z Bożej nauki, promowania Bożej sprawiedliwości, zachowania pokory, nieosądzania innych, jak również pozostawienia osądu Bogu. Nie należy także, jak nas się nieustannie poucza, zapominać o wolności danej człowiekowi, który może zechcieć lub nie zechcieć wysłuchać Bożej nauki, gdyż, jak się powszechnie wierzy, Królestwo Boże nie jest nakazem ani przymusem – jest „zaproszeniem”. Ten, kto skorzysta z owego zaproszenia, dostąpi największej nagrody, jaką jest życie wieczne, wydając przy tym „dobry owoc”, który wyrasta z „dobrego ziarna”.

## **INTERPRETACJA DUCHOWA**

Zaprezentowane powyżej rozumowanie jest bardzo rozpowszechnione. Tymczasem interpretacja *Przypowieści o chwacie* (o pszenicy i kłakolu), jak również interpretacja całej Biblii, wcale nie jest tak prosta, klarowna ani oczywista, jak twierdzi wielu nauczycieli i teologów, przede wszystkim tych, którzy nauczają w autorytecie kościoła. Co ciekawe, jak można było zauważyć powyżej, również w interpretacji ludzkiej, fizycznej może pojawić się wiele odniesień do symboli, porównań i metafor, do rzeczy niematerialnych, a także do sfery etyki i moralności, którą wielu z nas myli ze sferą duchowości. Różnica pomiędzy interpretacją fizyczną a duchową polega na źródle danego przekazu i

autorytecie, który za tym przekazem stoi – jest to zatem różnica pomiędzy przekazem pochodzącym od ducha niebożego (wrogiego) a przekazem pochodzącym od Ducha Bożego. Oba przekazy są niejako „duchowe”, gdyż oba pochodzą od jakiegoś ducha, ale prawdziwy jest tylko przekaz pochodzący od Ducha Świętego. Jego przeciwieństwem jest „przekaz fizyczny” (choć pochodzący od ducha wrogiego), który jest nie tylko niezgodny z przekazem Bożym, ale również całkowicie mu zaprzecza, będąc przekazem Szatana. Wyjaśnijmy przy okazji, że słowo „przekaz” odnosi się do dwóch różnych interpretacji, które dotyczą dokładnie tej samej treści, czyli Słowa Bożego. Jezus prowadził „wojnę duchową” nie z ludźmi, którzy wręcz jawnie wypierali się Boga, ale z ludźmi, którzy twierdzili, że mieli bliski związek z Bogiem, że Bogu służyli i oddawali Mu cześć, że wykonywali Jego prawo, byli prawi i sprawiedliwi, wierzyli w Niego, miłowali Go i utożsamiali się z Jego obietnicami. Najaktywniejszą opozycję wobec Jezusa stanowili bowiem kapłani, nauczyciele i uczeni w Piśmie, a zatem ludzie reprezentujący zinstytucjonalizowaną religię, „kościół Boży”. Współcześnie problem polega na tym, że nikt nawet nie dopuszcza myśli, że obecnie sytuacja jest taka sama jak wtedy, to znaczy, że przedstawiciele chrześcijaństwa ziemskiego, instytucjonalnego, dokładnie tak samo jak przedstawiciele judaizmu, to pseudowierzący, którzy reprezentują jedynie kościół fizyczny, ziemski (przekaz fizyczny), pozostając w stałej opozycji do Kościoła Duchowego, Niebieskiego (przekazu duchowego). Nie uznaje się wobec tego faktu, że to właśnie religie tego świata i ich wyznawcy reprezentują „chwast” i „dzieci Złego”, czyli inaczej Szatana lub Nieprzyjaciela. Tak jak Szatan przeciwdziałał Bogu, by zniszczyć Jego plon, zasiewając własne ziarno, tak fałszywa nauka głoszona przez religie i kościoły jest ich własnym programem zbawienia, który zagłusza i niszczy „dobre ziarno”.

Pierwszą rzeczą, jaką omawiana przypowieść podkreśla, jest podobieństwo. Chodzi o to, że podobieństwo dwóch przeciwstawnych sobie nauk, wśród których „chwast” odgrywa główną rolę, jest tak ogromne, że są one nie do odróżnienia, wręcz przeplatają się wzajemnie. Pomimo że świadomość istnienia zła jest dla wielu ludzi oczywista, podobnie jak to, kto jest tego zła sprawcą, opowiedzenie się po właściwej stronie już tak oczywiste nie jest. To, po której stronie się znajdziemy, pozostaje de facto poza naszym wyborem, pragnieniem, wolą, a nawet świadomością, bo zależy wyłącznie od wyboru dokonanego przez Boga. Z *Przypowieści o siewcy* dowiedzieliśmy się, że aż trzy z czterech ziaren nie wydały dobrego owocu, nie mając odpowiedniego „korzenia” i odpowiedniej „gleby”, które to symbole reprezentują Ducha Świętego. Brak świadomości to nic innego jak po prostu brak Ducha Świętego i płynącego od Niego przekazu duchowego, czyli brak wiedzy duchowej. A brak wiedzy duchowej nieuchronnie oznacza powoływanie się na wiedzę własną, która jest owocem interpretacji dokonywanej przez człowieka, interpretacji przeciwstawnej rzeczywistej prawdzie duchowej, a więc interpretacji fizycznej.

Przypowieść wskazuje na „mieszanie się” dobra i zła oraz ryzyko zniszczenia „dobra” przy próbie wyplenienia „zła”. Każdy człowiek przychodzący na ten świat, a wszyscy przychodzimy nań bez Ducha Świętego, z natury nie potrafi odróżnić „dobra” od „zła”, czyli Boga od Szatana, albo inaczej Prawdy od fałszu. Wiedza duchowa to wiedza ukryta, przeznaczona tylko dla wybrańców, przy czym największy wzrost poznania duchowego Bóg zaplanował na czasy ostateczne. Stąd też duchowa wiedza pierwszych proroków czy apostołów była ograniczona, gdyż Pan postanowił udzielić więcej „talentów” wybrańcom żyjącym przed końcem świata, zgodnie z zapowiedzią i obietnicą, którą dał jeszcze w Starym Testamencie. *Przypowieść o pszenicy i chwacie* nawiązuje bowiem m.in. do

rozdziału 12 Księgi Daniela, w którym mowa o okresie ucisku, lub inaczej „ohydzie spustoszenia w miejscu świętym”, o zmartwychwstaniu do życia wiecznego lub na potępienie wieczne i o zapieczętowaniu słów księgi aż do czasów ostatecznych, kiedy to roztropni je zrozumieją, podczas gdy „żaden z przewrotnych nie zrozumie”. Należy tu dodać, że słowo „roztropni” określa wybrańców Bożych, którzy ulegną „oczyszczeniu, wybieleniu i wypróbowaniu”. Natomiast „przewrotnymi” są w świetle Biblii wspomniani już pseudo-Żydzi i pseudochrześcijanie, czyli wspólnota należąca do kościoła instytucjonalnego, która pozostaje w opozycji do wspólnoty Kościoła Ducha. Brak zrozumienia prawdy duchowej skutkuje głoszeniem fałszywego przekazu ewangelii. Podkreślimy raz jeszcze, że kluczem jest tu słowo „podobieństwo”, a sam Pan nakazuje, by pozostawić obie rośliny w ziemi do samego końca, do żniwa, gdyż nawet Jego słudzy nie posiadają wystarczającej wiedzy, by móc oddzielić „chwast” od „pszenicy”, pomimo tego, że mają świadomość, że ten „chwast” istnieje.

Przypomina nam to o postawie pierwszych apostołów, którzy często nie rozumieli słów Jezusa, zwłaszcza tych, które kierował do nich w okresie poprzedzającym Jego zmartwychwstanie. Jednakże wraz ze zmartwychwstaniem Jezusa przyszło duchowe zmartwychwstanie Jego uczniów (zesłanie Ducha Świętego), które pociągnęło za sobą wzrost duchowej wiedzy, choć nawet wtedy jeszcze bardzo niekompletnej. Do momentu zmartwychwstania Jezusa apostołowie niewiele różnili się od wrogów Jezusa, z wyjątkiem tego, że zostali przez Niego zwerbowani do służby, którą podjęli tylko pozornie z własnej woli. Trzeba jednak pamiętać, że nawet w tej zamkniętej grupie, czyli w najbliższym otoczeniu Jezusa, znajdował się wróg, symbolizowany przez Judasza, który „od początku był diabłem” (J 6:70) i zdrajcą, objawionym we właściwym czasie. Owo ujawnienie wroga („chwastu”) oficjalnie nastąpiło podczas Paschy i Ostatniej Wieczerzy (w „żniwa”), kiedy to Jezus wskazał, że „nie wszyscy byli czysti” (J 13:10). Pascha jest w Biblii symbolem sądu nad niewybrańcami oraz zbawienia wybrańców (wyjścia z duchowego Egiptu), co dotyczy nie tylko czasu Krzyża (symbolicznego sądu nad narodem izraelskim), ale także czasów ostatecznych (symbolicznego sądu nad światem, który rozpoczyna się od sądu nad instytucją kościelną). Dlatego prawo starotestamentowe mówiło o dwóch paschach – jednej świętowanej w pierwszym, a drugiej w drugim miesiącu (Lb 9:4-5; 10-11).

Równolegle do ziemskich instytucji religijnych – judaizmu i chrześcijaństwa – które reprezentują niezbawionych, czyli niewybrańców, istnieje niewidzialna społeczność duchowa, czyli prawdziwi, „obrzezani duchowo Żydzi”, lub inaczej prawdziwi, „ochrzczeni duchowo chrześcijanie”, a więc wybrańcy Boży.

Sęk w tym, że nawet wybrańcy przychodzą na ten świat bez Ducha Świętego, dostając się momentalnie pod autorytet Szatana, a więc będąc niczym „chwasty”. Jednakże z chwilą zbawienia, którego Bóg dokonuje w momencie znanym tylko sobie, wybrańiec staje się „pszenicą”. Innymi słowy, przypowieść poucza nas, że na wstępnym etapie rozwoju nie jesteśmy w stanie odróżnić „chwastu” od „pszenicy” (i vice-versa), czyli niewybrańców od wybrańców i wybrańców od niewybrańców, ale także fałszu (przekazu fizycznego) od Prawdy (przekazu duchowego).

Przypowieść pokazuje, że wybrańcy także nie mają najmniejszego wkładu ani wpływu na swoje zbawienie, które zapoczątkowuje zmartwychwstanie Jezusa, poprzedzone Jego symboliczną śmiercią. Słudzy gospodarza, podobnie jak apostołowie Jezusa, nie czuwali, kiedy Zły zasiewał „chwast”, czego

odbiciem są wydarzenia w ogrodzie Getsemani (zwanym też ogrodem oliwnym lub Ogrójcem), kiedy rozpoczynał się sąd na Jezusem, co sygnalizują wyrażenia takie jak „smutna jest dusza moja aż do śmierci” czy „pot jak gęste krople krwi”. „Śpiący” uczniowie na Górze Oliwnej zostają „wybudzeni” przez Jezusa, co obrazuje uwolnienie człowieka od „pokusy” Szatana podczas zmartwychwstania. Słowo „pokusa” oznacza wpływ złego ducha (Szatana), któremu żaden człowiek nie jest w stanie się oprzeć – wydarzenia w ogrodzie Eden symbolizują właśnie bezsilną naturę każdego człowieka. Wpływowi Szatana może się oprzeć tylko Duch Święty, czego obrazem jest nieskuteczne „kuszenie” Jezusa. Otrzymałszy dar Ducha Świętego, zbawiony wybrańiec pokonał Szatana w Jezusie Chrystusie, który jest Duchem Bożym. Sam wybrańiec nie ma żadnego wpływu na pokonanie Szatana. Duchowe zwycięstwo Boga nad Szatanem, zobrazowane w formie śmierci i zmartwychwstania Jezusa, pokazuje, że Bóg od początku do końca działa samodzielnie. Podobnie przekaz Słowa Bożego to duchowe zobrazowanie Jego planu, który zakłada, że cała zasługa i cała cześć należą się Bogu i który został ukryty przed niezabawionymi, a docelowo przed niewybrańcami.

Bóg jest wieczny i reprezentuje Życie – życie wieczne. I choć Szatan również jest wieczny, reprezentuje on śmierć – śmierć wieczną. Obraz „śmierci” Jezusa ma na celu zilustrowanie sposobu, w jaki Bóg zbawia wybrańców. Chodzi o „przejście przez śmierć”, czyli przeniesienie wybrańca spod władzy Szatana, czyli „śmierci” (wiecznej), pod władzę Boga, czyli Życia (wiecznego), albo inaczej z królestwa Szatana do Królestwa Bożego. Jest to również zilustrowane w słowie „pascha”, które oznacza „przejście”. Równocześnie te biblijne opisy mają na celu podkreślenie wyłącznej zasługi i niezależnej roli Jezusa w zbawieniu, akcentując raz po raz, że człowiek (wybrańiec) jest tylko biernym odbiorcą zbawienia, z natury martwym duchowo, czyli uzależnionym od Szatana (śmierci). Zrozumienie tej istotnej prawdy jest aktem łaski, czyli działania Ducha Świętego. W naturze człowieka niezabawionego jest bowiem szukanie własnych zasług, czyli tworzenie własnego programu zbawienia, który uwzględni także rolę woli i działania człowieka, przez co człowiek „zasługuje sobie” na zbawienie. Takie właśnie programy zbawienia proponują zinstytucjonalizowane religie takie jak judaizm czy chrześcijaństwo.

Przyjrzyjmy się teraz, w jaki sposób omówiony wcześniej przekaz fizyczny zafałszowuje przekaz duchowy i jak manipuluje Słowem Bożym.

Przede wszystkim przekaz fizyczny podkreśla potrzebę fizycznego słuchania Słowa Bożego, nabywania wiedzy teologicznej w rozumieniu ludzkim oraz zachowywania prawa w sensie moralnym, co ma się odbywać poprzez własny wysiłek i własną pracę człowieka, i za co przypisuje się człowiekowi zasługę. Natomiast przekaz duchowy podkreśla niezależną rolę i działanie Boga.

W nauce kościelnej z jednej strony podkreśla się, że słudzy z przypowieści są biernymi obserwatorami i że Siewca (Bóg) sam dokona podziału „plonu”, z drugiej strony uwypukla się rolę człowieka, zwłaszcza przywódców kościoła, w procesie „zbierania” i „rozdzielania” tego plonu. Akcentowana jest przede wszystkim rola chrześcijaństwa ziemskiego, czyli członków kościoła instytucjonalnego, jako „siewców” i „strażników” Słowa Bożego, którzy przejęli schedę po judaizmie jako religii, która odrzuciła Jezusa. Chrześcijaństwo dumnie naucza o potrzebie przestrzegania (moralnych) przykazań i bycia „czujnym”, gdyż czas powtórnego przyjścia Jezusa (paruzji) jest nieznany. Tymczasem sąd nad

światem, czyli okres „Wielkiego Ucisku”, już się rozpoczął. Sąd ten ma charakter duchowy, gołym okiem niezauważalny, a symbolizuje go „zniszczenie świątyni” (**Mt 24:1-3, 15-22**). Dlatego jego nadejście zostało przez przywódców religijnych, „synów nocy i ciemności” (**1Tes 5:1-10**), przeoczone. Zgodnie z zapowiedzią Biblii koniec świata poprzedza „Wielki Ucisk” (**Mt 24:29-31**), a owa „świątynia”, w której nie ma Boga, to miejsce oddawania czci Szatanowi, który samego siebie ustanowił w niej bogiem (**2 Tes 2:3-4**). Innymi słowy, „świątynia Szatana” lub inaczej „Wielki Babilon” to „zgromadzenie” niewybrańców, których symbolizują wyrażenia takie jak „duchy nieczyste”, „chwasty” oraz „złe owoce”, a więc zgromadzenie tych („złego ziarna”), którzy przeznaczeni są na sąd („spalenie”). Nie ma to oczywiście nic wspólnego z konkretnym kościołem jako budynkiem, lecz odnosi się do ducha Szatana. Sama instytucja kościelna to jedynie wyraz ideologii bądź „stanu ducha” niewybrańców – ideologii, która pod pozorem oddawania czci Bogu, w rzeczywistości czci Szatana.

Wybrańcy i niewybrańcy zostali z góry przez Boga przeznaczeni do swoich ról. Wynika to z nauczanej przez Biblię, a wyśmiewanej przez kościoły, nauki o predestynacji. Mimo to, w obecnym czasie odróżnienie „pszenicy” od „chwastu” jest niewykonalne, gdyż jedni i drudzy pozostają ukryci aż do czasu transformacji. Sprawę jeszcze bardziej komplikuje to, że jedni i drudzy są do siebie podobni. Na przykład niezbawiony wybrańiec zachowuje się tak samo jak niewybrańiec, który zbawiony nigdy nie będzie, a niewybrańiec często pozuje na wybrańca. Mało tego, niezbawiony jeszcze wybrańiec pozostaje w stanie nieczystości duchowej, takiej samej jak Szatan, nie dostrzegając nawet potrzeby zbawienia. Boży plan zbawienia, lub inaczej objawienia duchowej wiedzy, który symbolizują dary Ducha (np. „wiara”, „miłość” itp.), został przeznaczony wyłącznie dla wybrańców.

Dokonując przemiany wybrańca, czyli powołując go do zbawienia, Bóg niejako przemienia go duchowo z „chwastu” w „pszenicę”, choć z punktu widzenia predestynacji powinniśmy powiedzieć, że jest to raczej ujawnienie „pszenicy”. Zbawienie polega bowiem na tym, że Bóg bezpowrotnie wyrzuca z wybrańca ducha nieczystego, którego symbolizuje również słowo „grzech”, wkładając w niego w zamian cząstkę Ducha Świętego.

Podstęp Szatana polega na tym, że działając na podobieństwo Boże, również stara się dokonać zamiany, tym razem jednak „pszenicy” w „chwast”, a dokładniej, nadać „chwastowi” wygląd „pszenicy”. Skutkiem takiego działania może być wrażenie, że niewybrańiec staje się „domem wymiecionym i przyozdobionym” (pozornym wybrańcem), którego opuścił duch nieczysty. Jednak ostatecznie duch Szatana wraca doń ze zwiększoną mocą (**Łk 11:24-26**) i następuje wtedy ujawnienie „chwastu”, czyli prawdziwej, niezbawionej natury owego niewybrańca.

Szatan nie ma mocy ani odebrać komuś zbawienia (wyrzucić zeń Ducha Świętego), ani kogoś zbawić, gdyż reprezentuje ducha przeciwnego Bogu. Jednak wybrańcy, którzy nie są jeszcze zbawieni, są wciąż podatni na działanie Szatana, gdyż jeszcze nie posiadają Ducha Świętego.

Przekaz fizyczny podkreśla, że „pszenicę” i „chwast” można rozpoznać po „owocach”, przez które rozumie się fizyczne uczynki wypełniające wolę Ojca, czyli, ogólnie rzecz biorąc, „dobre”, moralne i społecznie pożyteczne życie. W rzeczywistości jednak niewybrańcy (i niezbawieni jeszcze wybrańcy), reprezentowani przez autorytety religijne, będą wykonywać wolę ich ojca, czyli Szatana (**J 8:44**), co przejawia się w głoszeniu fałszywej nauki o zbawieniu. „Złym owocem” nie są bowiem postawy i

czyny społecznie nieakceptowane, a sam duch Szatana, który udaje Ducha Bożego. Dlatego bez względu na to, jak moralni, usłudni i poczciwi mogą się wydawać, niewybrańcy nie mogą wydać i nigdy nie wydadzą „dobrego owocu”, gdyż nigdy nie otrzymają Ducha Bożego.

Szacunek do fizycznego pożywienia (np. chleba), własny, fizyczny trud i praca albo obwołanie sakramentem obrzędu takiego jak eucharystia nie mają nic wspólnego ze zbawieniem i z duchowym przekazem Biblii. Ciągła opozycja względem Chrystusa (Słowa Bożego) dotyczy nie tylko judaizmu, ale i instytucjonalnego chrześcijaństwa. Uczynienie się „dobrym nasieniem” nie leży w naszej gestii, a fizyczny obrzęd chrztu wodą nie zapewnia nam żadnej jedności z Bogiem. Niewybrańcy (oraz niezbawieni jeszcze wybrańcy) są bowiem duchowo „martwi” i „ślepi”, są „pogrążeni w śnie”. Nasza decyzja o tym, że „wybieramy Boga”, nie ma nic wspólnego ze zbawieniem, naśladowaniem Chrystusa czy wykonywaniem przykazań. Coś takiego jak „nasz wybór Boga” w ogóle nie istnieje, bo to nie my wybieramy, a Bóg. „Prawo grzechu i śmierci” to określenie wyrażające duchową nieczystość ludzi („grzech”) i przeznaczenie na śmierć (wieczną), natomiast słowo „łaska” to obraz zbawienia dokonywanego przez Boga, bez udziału człowieka. Tymczasem w nauce kościoła dominuje przekonanie o istotnym udziale własnych decyzji i pracy człowieka, jego własnym wpływie na zbawienie, przekonanie o własnych zasługach. Dominują tu dwie fałszywe tezy:

1. Bóg zrobił już wszystko dla twojego zbawienia, ale to od ciebie zależy, czy zaakceptujesz dar Boga, czy nie.
2. Bóg jest oczywiście głównym sprawcą zbawienia, bo zrobił w tej kwestii najwięcej, jednak nie jest w stanie tego zbawienia dokończyć bez mniej lub bardziej istotnej asysty człowieka. Jest to nauczanie, które łaskę łączy z działaniem człowieka i które jest równie fałszywe, jak nauczanie, że na zbawienie człowiek może zasłużyć sam, dzięki swoim własnym wysiłkom i pracy. Nauka ta jest de facto jeszcze bardziej perfidną manipulacją Słowem Bożym.

Pomimo ciągle powtarzających się w Biblii symboli, które jasno pokazują, że człowiek nie ma żadnego wpływu na swoje przeznaczenie, człowiek będzie się upierał przy swoim. Każde z nas funkcjonuje w warunkach społecznych, których podstawą jest „prawo”, czyli system kar i nagród, na które zwykle mamy jakiś wpływ, to znaczy, możemy zasłużyć na nagrodę, na karę lub tej kary uniknąć dzięki własnym decyzjom i „dobremu” postępowaniu. Każde z nas funkcjonuje też w środowisku, które za pewnik przyjmuje „wolny wybór” człowieka lub przynajmniej do takiego wyboru dąży. Dlatego dla przeciętnego człowieka kwestia braku wpływu na własny los jest nie do przyjęcia. Wszelkie tego typu sugestie traktuje się jak ograniczanie osobistej wolności, jeśli nie jarzmo niewoli. Stąd też doktryna o przeznaczeniu z góry jest przez ludzkie religie nie do zaakceptowania. Nawet jeśli na chwilę pojawia się w ich nauczaniu, to prędzej czy później zostaje zmodyfikowana. Na przykład stwierdza się, że Bóg co prawda zaplanował z góry przyjście Jezusa Chrystusa oraz stworzył piekło i niebo jako miejsca docelowe dla „złych” i „dobrych”, ale to człowiek i jego religia, czyli wykonywane przez niego obrzędy i decyzje władz kościelnych, kierują owym przeznaczeniem. Tymczasem przekaz Biblii nie pozostawia wątpliwości co do tego, że to Bóg kieruje przeznaczeniem człowieka, a Szatan, poprzez swoje fałszywe nauczanie, stara się je bezsilnie zmienić. Twierdząc, że możemy kierować własnym przeznaczeniem poprzez własną pracę, reprezentujemy rozumowanie Szatana.

Popularną reakcją ze strony instytucjonalnych chrześcijan na nauczanie o przeznaczeniu jest szydercze stwierdzenie, że musiałyby to oznaczać, że jesteśmy „kukiełkami Boga” albo bezmyślnymi „robotami”. Jednakże wyrażając taki sprzeciw, pokazujemy, że w rzeczywistości jesteśmy „kukiełkami Szatana”. Jest tak dlatego, że człowiek nie jest bytem duchowo niezależnym ani neutralnym. W świecie duchowym nie ma neutralności – można być jedynie pod władzą Szatana lub pod władzą Boga. Nie da się zachować autonomii i samodzielnie wybrać, z którym duchem chcemy się utożsamiać – z Bogiem czy z Szatanem.

Biblia zawiera także wersety, które sugerują potrzebę wykonania jakiejś pracy (uczynków) w celu realizacji zbawienia. Należy sobie jednak zdać sprawę z tego, że rzeczywistą funkcją tych wersetów jest podkreślić, że pracę tę wykonuje sam Bóg. Poza tym stanowią one pułapkę zastawioną na tych, którzy będą chcieli postawić się w roli Boga, uznając, że ich własny wysiłek przyczynia się do ich zbawienia.

W nauczaniu kościelnym „zmieszanie pszenicy z chwastem” oznacza rzekomą chwiejność i niestabilność natury chrześcijanina, a przez to bezsensowność ofiary Jezusa. Skoro bowiem Jezus umarł za chrześcijan, czyli – w rozumieniu kościoła – wszystkich, którzy się z Nim instytucjonalnie utożsamiają, mianowicie nominalnych członków kościoła, którzy zostali doń przyłączeni z chwilą chrztu, to dlaczego chrześcijanin wciąż może utracić zbawienie? W odpowiedzi na to kościół podkreśla, że „zło” i „dobro” stale się mieszają, że człowiek jest ciągle nawiedzany przez grzech, a jego stan jest zmienny – raz jest „w stanie łaski”, a raz „w stanie grzechu”. Dlatego kościół stara się temu zaradzić na wiele sposobów, z których najczęściej stosowanymi są spowiedź i komunie (albo „pokuta” i „pojednanie”), których zadaniem jest „przechylenie szali” na korzyść wykonującego te obrzędy człowieka. Zdaniem nauczycieli kościelnych człowiek może również „złazić swój grzech” na wiele innych sposobów, na przykład uzyskując odpust zupełny, przyjmując namaszczenie chorych, a nawet odmawiając własną modlitwę, o ile uzna, że popełnił tak zwany „grzech lekki”, to znaczy taki, który nie wymaga interwencji kapłana. Mało tego, teolodzy kościoła katolickiego stworzyli nawet „czyściec”, czyli miejsce, które ma stanowić drogę ewakuacyjną dla już zmarłych, którzy nie zdążyli dostąpić zbawienia za życia. W takim przypadku zbawienie mogą dla nich wymodlić lub dostłownie „opłacić” ich krewni i przyjaciele za pośrednictwem odpowiednich, ustanowionych przez ten kościół, obrzędów.

Jak pamiętamy, z fizycznego punktu widzenia *Przypowieść o pszenicy i chwacie* poucza, aby nie osądzać innych i nie dzielić ludzi na „lepszych” i „gorszych”, mimo to kościół właśnie takiego podziału dokonuje. Choć wiele kościołów nie przyznaje tego oficjalnie, „lepsi” to w ich oczach oczywiście chrześcijanie, natomiast „gorsi” to albo „chrześcijanie niepraktykujący”, albo ludzie niezwiązani z kościołem w ogóle. „Najgorsi” w oczach kościoła są oczywiście ci, którzy kościół otwarcie atakują lub propagują wszelkiego rodzaju (zdefiniowane przez kościół) „odstępstwa”. Kiedyś atak kościoła katolickiego skupiał się na tak zwanych „heretykach”, czyli osobach, które na różne sposoby stanowiły zagrożenie dla jego nauki. Potem przysłała kolej na ruchy walczące o równouprawnienie kobiet, a obecnie głównym celem ataków wielu kościołów stała się społeczność LGBT+. Co ciekawe, dokonując samooceny, kościół z jednej strony dopuszcza, że będą w nim obecne także „chwasty”, których jednak nie powinno się dyskryminować, a z drugiej strony kościół owe „chwasty” aktywnie

atakuje i zwalcza. Pomimo pozornej skruchy wyrażanej przez kościelnych przywódców, którzy zrzucają winę za „błędy i wypaczenia” na karb niedoskonałości kościoła, jednocześnie słychać wśród nich głosy aktywnie potępiające przeciwników kościoła, którzy, jak się argumentuje, „ośmielają się” piętnować, szykanować, dyskredytować czy za pomocą manipulacji prowadzić nagonkę na przedstawicieli organizacji religijnych, wrzucając wszystkich do „jednego worka”, tak jakby za występki pojedynczych kapłanów odpowiedzialna była cała instytucja. Z fizycznego punktu widzenia kościół wpada w ten sposób w sprzeczność z własnymi naukami – piętnując zarzuty pod swoim adresem, dokładnie tak samo traktuje innych.

W tym miejscu przypomnijmy, że rzeczywistymi strażnikami Słowa Bożego są Boży wybrańcy, którzy z chwilą zbawienia otrzymują od Boga mandat upoważniający ich do głoszenia Jego Słowa. Kościół ziemski głosi własny przekaz, na podstawie upoważnienia, które nadał sobie sam, czyli w autorytecie Szatana. Pamiętajmy jednak, że prawdziwym Sędzią jest Bóg i Jego Słowo. Dlatego wszelkie spory dotyczące tego, co prawdziwe i tego, co fałszywe powinny być rozstrzygane przez Słowo Boże z natchnienia Ducha Świętego. W przeciwnym razie przekaz zostaje zmanipulowany. Jest to o tyle istotne, że czytelnik niniejszego opracowania mógłby dojść do wniosku, że jest ono właśnie wspomnianą nagonką na kapłanów czy kościół, a przecież dopiero co napominaliśmy, żeby innych nie oceniać. Różnica pomiędzy polemiką na podstawie argumentów moralnych, społecznych czy ludzkich a argumentacją zaprezentowaną tutaj polega na tym, że nie da się uniknąć przekazu, który płynie z samej Biblii. To Jezus konfrontuje się z przedstawicielami organizacji religijnych, którzy pod pozorem oddawania czci Bogu szukają własnej chwały. Na tym polu Słowo Boże broni się samo, obalając jednocześnie ludzkie doktryny religijne, które pochodzą od ducha Szatana. Prawdziwość przekazu Biblii polega na tym, że w duchowym nauczaniu Chrystusa nie ma sprzeczności, które pojawiają się od razu w interpretacji fizycznej dokonywanej przez człowieka.

Ludzkie serca (czyli dusze) nie mogą być mieszanką dobra i zła, jak naucza kościół, chyba że owo „serce” rozumiemy fizycznie jako ludzką psychikę, w której człowiek może przeżywać konflikt pomiędzy zachowaniami społecznie akceptowalnymi i nieakceptowalnymi. To jednak nie ma nic wspólnego z duchowością ani z duchowym dobrem i złem. Z duchowego przekazu jasno wynika, że albo ktoś jest zbawionym wybrańcem, czyli posiada w swojej duszy Ducha Świętego, albo jest niezbawiony, co oznacza, że w jego wnętrzu nie ma Ducha Świętego i w związku z tym podlega autorytetowi ducha Szatana. Podział ten docelowo dotyczy wybrańców i niewybrańców. Nie istnieje duchowy „stan pośredni”, na przykład, że ktoś znajduje się pod wpływem jednocześnie dwóch duchowych autorytetów, albo zachowuje duchową neutralność i niezależność od nich. Duchowo rzecz ujmując, albo jest się z Bogiem, wraz z Nim „siejąc”, albo przeciw Bogu, wraz z Szatanem „rozpraszając”. Widać to przede wszystkim w biblijnej zasadzie, że „nie można służyć Bogu i mamonie”, przy czym należy pamiętać, że „mamoną” to słowo oznaczające „bogactwa tego świata” (bynajmniej nie finansowe), czyli inaczej fałszywy przekaz na temat zbawienia, który płynie od ducha Szatana i głoszony jest pod jego autorytetem.

Jak powiedział Jezus, „**Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał**” (J 6:44). Słowa te wskazują, że głoszony w kościołach wybór Boga dokonywany przez człowieka, który w ramach swej „wolnej woli” „zaprasza” Jezusa do swojego serca, to nauka fałszywa.

Duchowo rzecz biorąc, nie da się „naśladować Jezusa”, „utożsamiać się z dobrym ziarnem” czy „zachowywać się, jak roztropny budowniczy”, a wszelkie podejmowane w tym celu próby to stawianie się w roli Boga. Natomiast Jezus często w Biblii ukazuje obrazy, które ilustrują efekt zbawienia wybrańców, z którymi Jezus się utożsamia i w których „zamieszkuje”. Na przykład zbawiony wybrańiec Boży opisywany jest symbolicznie jako część Ciała Chrystusa, „kamień” w Świątyni Ducha, „dobry owoc”, „roztropny budowniczy” albo „czuwający”. Nie oznacza to, że wybrańiec sam podjął decyzję, by stać się wykonawcą duchowej woli Boga. Oznacza to jedynie, że Bóg zdecydował o tym, by udzielić wybrańcowi Ducha Bożego, przez co wybrańiec automatycznie spełnia Jego wolę.

Niewybrańcy, którzy reprezentowani są przez przedstawicieli różnych religii, to znaczy tych, którzy utożsamiają się z Bogiem w oparciu o własne decyzje i własną wiarę, nie rozumieją duchowego przekazu Biblii, tworząc swój własny, fałszywy przekaz. Dlatego wersety, które wydają się im „zaproszeniem” do zbawienia, będą interpretować jako skierowane przez Jezusa właśnie do nich, w nagrodę za to, że są „ludźmi dobrej woli”, którzy słuchają i studiują Biblię, będąc aktywnymi chrześcijanami, którzy we własnym mniemaniu „jednoczą się” z Bogiem na różne sposoby, na przykład za pomocą wspomnianych już nabożeństw czy sakramentów. Nawet jeśli przyjąć, że zaproszenie do zbawienia dotyczy wszystkich ludzi, Biblia jest pełna dowodów na to, że z owego „zaproszenia” nie skorzystają ci, po których można by się tego najbardziej spodziewać, czyli pozorni wybrańcy. W rezultacie, jak czytamy w jednej z przypowieści, do przyjścia na „uczę weselną” zostaną przymuszeni, na zasadzie łapanki, przypadkowi ludzie (prawdziwi wybrańcy). Podkreśla to absolutną bierność człowieka, w tym także każdego wybrańca. **„Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił” (Ef 2:8-9).**

Jeśli chodzi o zbawienie, kościół tylko pozornie głosi wszechmoc Boga i bierność człowieka, gdyż równocześnie podkreśla konieczność zasłużenia sobie na nie poprzez własną pracę, czyli wszelkiego rodzaju liturgiczną aktywność, która jest równocześnie deklaracją niemocy Boga. Szukanie w kwestii zbawienia kompromisu pomiędzy działaniem Boga a wysiłkami człowieka jest obłudą. Jest to głoszenie, że „co prawda Bóg jest wszechmocny, **ale** ...”, albo że „co prawda człowiek pozostaje bierny, **ale** ...” itp.

Odwoływanie się do „dobrych uczynków”, miłosierdzia, szacunku, odpowiedzialności albo nienawiści do grzechu to puste słowa, to przekaz fizyczny, który dotyczy ludzkiej psychiki, ludzkich emocji i społecznych konstruktów, nie mając jednakże żadnego znaczenia w kwestii duchowego zbawienia przygotowanego przez Boga. Ludzie często wyobrażają sobie, że nawet jeśli jakaś instytucja religijna czy inna społeczność nie jest doskonała, a wciąż jest w niej choć garstka oddanych kapłanów lub grupa dobrych, moralnych ludzi, to sama ich obecność sprawia, że cała ta społeczność czy instytucja wciąż jest „Boża”. Tak samo myślał Lot przed zniszczeniem Sodomy i Gomory. Tymczasem Biblia ujawnia, że jako instytucje religie i kościoły są zbiorem obłudników – niewybrańców. Są duchowym Egiptem i duchową Sodomą (**Ap 11:8**), które są symbolami królestwa Szatana. Należy przy tym pamiętać, że garstka wybrańców, o której wspomina Biblia, mogła być wcześniej związana z tą czy inną organizacją religijną, a nawet pełnić w nich ważne role, jak to było w przypadku apostoła Pawła, byłego faryzeusza. Jednak z chwilą objawienia im „światła” przekazu duchowego, zostali oni wyrwani,

i do dziś są wrywani, z błędnej ideologii kościelnych instytucji, czyli spod władzy ducha fałszu. Przemiana wybrańca z osoby niezabawionej w zbawioną jest efektem daru Łaski Bożej. Dlatego wybraniec, dopóki nie zostanie zbawiony, jest takim samym wrogiem Chrystusa jak niewybraniec. Najlepszym tego przykładem jest Paweł, który do momentu przemiany był gorliwym prześladowcą wyznawców Jezusa.

Pozytywne zachowania moralne mogą oczywiście ułatwiać współzycie społeczne w obecnym świecie, gdyż wszystkim nam żyje się lepiej, kiedy ludzie się szanują, troszcząc się o siebie nawzajem. W krajach o kulturze wyrosłej z tradycji chrześcijańskiej prospołeczne postawy moralne postrzegane są jako wzorce dobrego zachowania i często kojarzone z postawą „prawdziwego chrześcijanina”. Jedno z drugim nie ma jednak nic wspólnego, bo takie postawy obserwuje się również u mieszkańców innych krajów, przedstawicieli innych religii, jak również u osób, które określają się jako ateści. Dlatego pod żadnym pozorem nie wolno nam kojarzyć wszelkiego rodzaju zachowań czy postaw moralnych i niemoralnych z wymiarem duchowym, w którym dominują dwa duchy – Bóg i Szatan. Wymiar duchowy w żaden sposób nie przekłada się bowiem na wymiar fizyczny, czyli naszą codzienną społeczną rzeczywistość, i nie ma z nim nic wspólnego. Ponadto „postawy moralne” to pojęcie bardzo płynne, które zmienia się okresowo, w zależności od zmian społecznych. Dlatego zachowania dziś uważane za moralne kiedyś uważane były za niemoralne i vice versa. Przykładów takich zmian jest masa, choćby stosunek do niewolnictwa, przymusowej pracy dzieci, współzycia seksualnego, sposobu wyrażania się czy nawet ubioru.

Zatem człowiek sam z siebie nie może stać się ani „pszenicą”, ani „chwastem” (ani wybrańcem ani niewybrańcem), a religijne obietnice dotyczące zbawienia są bez pokrycia, przyczyniając się do „wzrastania chwastu”. Powoływanie się na przykazania Boże i napominanie do postuszeństwa względem ich dosłownego, fizycznego wymiaru to pułapka. Jest tak również dlatego, że po uważnej analizie można odkryć, że przykazania te, rozumiane dosłownie, niekiedy wzajemnie się wykluczają. Na przykład Bóg nakazuje jednocześnie „nienawidzić” i „kochać”. Nakazuje też obrzezywać chłopców w ósmym dniu po urodzeniu, jeśli jednak dzień obrzezania wypada w dzień szabatu, sytuacja jest patowa, bo wykonanie tego obrzędu oznacza pogwałcenie dnia szabatu. Dlatego musimy zrozumieć, że składane przez kościoły obietnice zbawienia jako „nagrody” za własny (fizyczny lub umysłowy) trud i wysiłek człowieka to utopia. Z natury człowiek nie posiada wolności duchowej. Na co dzień odnosimy wrażenie, że w kwestii naszych decyzji zachowujemy niezależność i kierujemy się wolnym wyborem, jednak życie codzienne nie ma nic wspólnego z rzeczywistością duchową. Upierając się zatem, że w kwestiach duchowych mamy „wolny wybór”, pokazujemy, że jedyny „wybór” jaki mamy, to wybór ducha Złego. Sam z siebie nikt z nas duchowo nie potrafi odpowiedzieć na „zaproszenie” Boga, nie potrafi spełniać duchowych „dobrych uczynków” i sam z siebie nigdy nie wyda duchowego „dobrego owocu”, bo owocem tym jest działający niezależnie Duch Boży. Dokonanie zbawienia to wyłącznie decyzja, wybór i przywilej Boga, a człowiek nie ma z tym nic wspólnego.

Większości z nas trudno zobrazować sobie, na czym polega zbawienie, gdyż zbawienie, czyli obecność Ducha Świętego, dotyczy wnętrza człowieka, jego duszy, a nie psychiki czy zmiany postawy moralnej. Nie jest to transformacja „fizyczna” ani „psychiczna”, którą inni mogliby namacalnie dostrzec i odebrać jako pozytywną zmianę czyjegoś charakteru, zobaczyć, że ten ktoś stał się odczuwalnie

„lepszy”. Mimo to, niestety, zbawienie powszechnie utożsamiane jest właśnie z bardziej pozytywnymi cechami charakteru i szlachetniejszymi wartościami moralnymi. Przykładowo, często osoby, które pozbyły się jakichś spektakularnych nałogów, na przykład wyszły z alkoholizmu, ponieważ, jak twierdzą, „oddały swoje życie Jezusowi”, widzi się jako „nawrócone” czy „zbawione”, gdyż zmianę ich stylu życia kojarzy się z działaniem Ducha Bożego. Tymczasem tego typu przypadki nie mają nic wspólnego ze zbawieniem. Jest tak dlatego, że prawdziwa „transformacja” to transformacja duchowa, niezauważalna z zewnątrz. Można ją jedynie skonfrontować ze Słowem Bożym, gdyż zachodzi ona poprzez objawienie Chrystusa, z upodobania Boga, a nie z woli człowieka, i wiąże się z darem zrozumienia duchowego przesłania Biblii (**Ga 1:15-16; Kol 1:9**). Zbawienie wybrańca określane jest w Biblii na wiele sposobów, na przykład „przeniesienie spod władzy ciemności do królestwa Chrystusa” (**Kol 1:13**), „światłość w sercu” albo „rozświetlenie poznania chwały Boga” (**2 Kor 4:6-7**). Zbawionych wybrańców Bożych cechuje to, że we wszystkim, czyli w duchowym przekazie Biblii, widzą chwałę Bożą, dostrzegając równocześnie swoją nicość i bezsilność, które, paradoksalnie, są ich mocą Bożą, powołaniem „do uczestnictwa w dziele świętych w światłości” (**Kol 1:12**). Zatem chwała Boża („Jego widok”) objawiona zostaje wyłącznie w zbawionych wybrańcach Bożych, czyli Jego świętych, czego kulminacją jest duchowy powrót Jezusa w czasach ostatecznych (**2 Tes 1:10**).

Zbawienie, jak głosi się w kościołach, rzeczywiście dotyczy „całego świata”, jednak precyzyjnie rzecz ujmując, dotyczy ono wyłącznie wybrańców, wybranych z woli Boga, którzy żyją na świecie. Takie biblijne słowa jak „słowo” albo „nasienie”, które odnoszą się do dawcy „nowego życia”, to obrazy daru Ducha Świętego, a nie nawoływanie do samowolnego „przyjęcia ewangelii do serca”. „Nowe życie” to nie nowe, bardziej moralne zasady, jakie ktoś zaadaptował w swoim życiu codziennym. Nowe życie to „narodzenie” lub „uformowanie” Chrystusa, Ducha Świętego, w wybrańcach Bożych (**Ga 4:19**). To właśnie Duch Święty jest dawcą „owoców” takich jak „wiera”, która nie ma oczywiście nic wspólnego z naszą pozorną, intelektualną wiarą w jakieś idee czy zjawiska, ani z werbalnymi deklaracjami, jakie rutynowo składamy podczas nabożeństw w kościołach. Poprzez ową „wiarę”, czyli poprzez Ducha Bożego, Jezus uczynił sobie „dom” w „sercach” wybrańców (**Ef 3:17**).

Bóg jako Pełnia zamieszkuje w „sercach” wybrańców Bożych, przy czym słowo „serce” to symbol lub obraz ludzkiej duszy. Wybraniec Boży, a ściślej jego dusza, to inaczej „naczynie chwały Bożej”. „Życie według Ducha” jest więc życiem duchowym, darem Bożym, znakiem przynależności wybrańca do Boga: **„Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy” (Rz 8:9)**. Zatem zbawienie duszy jest „zadatkim” (**Ef 1:14; 2Kor 1:22**) zbawienia również ciała (**Rz 8:11**).

Kompletność zbawienia, którą symbolizuje zebranie pszenicy do spichlerza, oznacza także otrzymanie „ciała duchowego” lub „ciała niebieskiego” (**1 Kor 15:44**), co ma nastąpić wraz z końcem świata i przejściem do nieskończoności, albo inaczej „odmienieniem” wybrańców (**1 Kor 15:52**). Kompletność zbawienia jest także obrazowana poprzez zgromadzenie wybrańców w okresie „Późnego Deszczu” przez „aniołów Bożych”, którzy to aniołowie są z kolei obrazem Ducha Świętego. Należy bowiem pamiętać, że zbawiony wybraniec Boży staje się niczym „anioł Boży”, będąc „narzędziem” Boga, natomiast wybraniec, który opuścił już ten świat, jest niczym „anioł w Niebie” (**Mt 22:30**). Stąd Jezus, przychodząc na końcu świata wraz z zastępem aniołów („zmarłych w Chrystusie”) i gromadząc Swoich

wybrańców (**Mt 24:31**), czyli „żywych pozostawionych” (**1 Tes 4:15-17**), z tego świata, doprowadzi w ten sposób do końca Swój plan zbawienia, co zbiegnie się w czasie z końcem obecnego świata.

## ZBAWIENIE I SĄD W WYMIARZE DUCHOWYM

W przeciwdziałaniu Szatana Bożemu planowi zbawienia nie chodzi o to, że Szatan stara się „zepsuć” ludzkość moralnie. Chodzi o zepsucie duchowe, czyli „rozsiwanie ziarna” duchowej nieczystości. Owa „duchowa nieczystość” to tak naprawdę nasz duchowy stan w momencie naszego przyjscia na ten świat, a „grzech” to inaczej obecność w naszej duszy ducha Szatana, który przez Biblię nazywany jest właśnie „grzechem”. Podając się za „anioła światłości” (**2Kor 11:14**), Szatan „miesza” „dobry plon” z „chwastem”. Fałszywi apostołowie (nauczyciele) udają apostołów Chrystusa (**2Kor 11:13**). Fałszują tym samym przekaz Słowa Bożego, czyli samego Chrystusa, i tworzą własnego boga. „Kąkol”, który reprezentuje „dzieci zła” (dzieci Złego), to obraz zarówno niewybrańców, jak i niezbanionych jeszcze wybrańców, i to zarówno tych, którzy znajdują się w kościele, jak i w świecie. Pamiętajmy, że słowa takie jak „kościół” czy „Jeruzalem” są symbolami opisującymi zarazem niewybrańców (kościół instytucjonalny albo „Jeruzalem obecne” – **Ga 4:25**), jak i wybrańców (Kościół Ducha albo „Jeruzalem Górne” – **Ga 4:26**) mieszkających w świecie. Dlatego mylenie „pszenicy” z „kąkolem” jest dla człowieka czymś naturalnym.

Co zdumiewające, nawet w naukach kościelnych można sporadycznie usłyszeć, że człowiek nie może zostać zbawiony w wyniku własnych zabiegów, do których zalicza się przestrzeganie przykazań i zasad religijnych, wykonywanie dobrych uczynków czy prowadzenie moralnego życia. „Ofiara zastępcza” Jezusa nazywana jest w tych naukach „amnestią”. Jednakże wypowiedziawszy te słowa, ci sami nauczyciele już w kolejnych zdaniach nawołują do podejmowania własnych działań – mówią o konieczności „uwierzenia” i „nawrócenia się”, a więc nie tylko werbalnego przyznania, że Jezus poniósł śmierć za czyjeś grzechy, ale także aktywnego okazania posłuszeństwa. Wezwanie do „posłuszeństwa” jest oczywiście wezwaniem do przestrzegania przykazań, wykonywania dobrych uczynków oraz prowadzenia moralnego życia. A zatem koło się zamyka – nauczyciele ci zaprzeczają swojemu własnemu przekazowi. Deklaracja, że ktoś wierzy i nawrócił się, dla kościoła oznacza, między innymi, że ten ktoś intelektualnie przyznał, że Jezus istnieje i „jest Panem” oraz że zachowuje on przepisy Słowa Bożego, wykazując wytrwałość w wierze. Tego typu rozumowanie popiera się oczywiście odpowiednimi cytatami z Biblii. W rzeczywistości jednak działania te, jeśli występują (a występować nie muszą), nie są efektem naszej własnej pracy ani podejmowanych przez nas decyzji, lecz efektem zbawienia wybrańców dokonanego przez Boga. Dlatego Biblia zawiera także wersety, które dyskwalifikują własne uczynki człowieka (wybrańca i niewybrańca – bez wyjątku) i wskazują na całkowitą bezsilność człowieka, brak własnej sprawiedliwości, grzeszność jego natury oraz niemożność samodzielnego zbawienia się (**Rz 3:10,23; Łk 18:26-27**). Wyrażenie „uwierzyć w sercu” nie oznacza, że należy podjąć jakąś intelektualną decyzję. Oznacza, że wybrańiec otrzymuje od Boga część Ducha Świętego, czyli „owoc wiary” (**Rz 10:9; Ga 5:22**).

Największym problemem, na który ludzie napotykać w kontekście nauki Chrystusa, jest pochodzenie zła (grzechu), czyli „wzrost kłolu”. Główny problem polega na tym, że zło (zły duch) jest w nas

obecne od pierwszych chwil życia. Podkreślmy raz jeszcze, że nie chodzi tu o fizyczną lub psychiczną agresję, przemoc, nieposłuszeństwo czy inne „złe” cechy charakteru, lecz o obecność w nas ducha Szatana, o której nie mamy najmniejszego pojęcia. Dopiero z chwilą, w której wybrańiec zostaje zbawiony i otrzymuje dar wiedzy duchowej, potrafi on odróżnić „dobro” od „zła”, czyli Ducha Bożego od ducha Szatana, albo inaczej „pszenicę” od „kąkolu”.

To, co niektórzy uważają za „cierpliwość”, jaką Bóg okazuje względem „chwastu”, to nic innego jak wzrost wiedzy duchowej wśród wybrańców, czyli objawienie „pszenicy” duchowej prawdy. Jednocześnie niewybrańiec będzie ugruntowywał się w fałszywej nauce, zapewniając w ten sposób wzrost „chwastowi”. Niewybrańcy nigdy nie zrozumieją zjawiska „wzrostu chwastu”, bo sami uważają się za „pszenicę”. Niezbawieni jeszcze wybrańcy lub wybrańcy zbawieni, których duchowy wzrost dopiero się rozpoczyna, mogą nie dostrzegać innych wybrańców czy rozkładu programu zbawienia. Tylko Bóg (gospodarz) wie, co jest najlepsze w celu uzyskania „dobrego plonu”, jak długo ziarno musi wzrastać i kiedy nastąpi „czas żniw”, czyli oddzielenia pszenicy od chwastu.

Teolodzy twierdzą, że korzenie obu roślin mogą być splecione, co według nich wyraża niemożność odróżnienia „dobrych” od „złych” (sytuacja ta nie zmieni się w przypadku niewybrańców). Jednakże według Biblii każde z „ziaren” może mieć tylko jeden „korzeń”. W momencie zbawienia wybrańca jego „korzeń” staje się objawieniem „pszenicy”, czyli objawieniem obecności w nim Ducha Bożego. Tak jak człowiek nie miał wpływu na zasianie „dobrego ziarna” ani „złego ziarna”, tak też nie ma wpływu na „rozdzielenie” ani „zbiór” obu rodzajów ziaren. Całe działanie duchowe wykonywane jest przez Boga, bez najmniejszego nawet udziału człowieka.

Jeśli chodzi o oddzielenie „pszenicy” od „chwastu”, przywódcy religijni, rozumiejąc Biblię fizycznie, wikłają się w dywagacje na temat „oczyszczenia” instytucjonalnego kościoła z niewiernych, czyli niechrześcijan, przede wszystkim tych, którzy aktywnie krytykują kościół. Choć wniosek płynący z *Przypowieści o pszenicy i kąkolu*, nawet jeśli rozumiemy ją fizycznie, jest oczywisty, mianowicie że istnieje niebezpieczeństwo pomyłki, jeśli decydujemy się osądzać czy usuwać ludzi z kościoła, to jednak wciąż słyszy się o przypadkach stosowania dyscypliny kościelnej i fizycznym wymierzaniu „sprawiedliwości”, które przejawia się brakiem tolerancji, prześladowaniami, odrzuceniem, a nawet ekskomuniką. W sensie duchowym chodzi jednak o możliwość pomyłki w kwestii odróżnienia wybrańców od niewybrańców. Na przykład apostoł Paweł okazał się wybrańcem, choć uważany był za wroga religii, której sam był instytucjonalnym przedstawicielem.

Przypomnijmy raz jeszcze, że duchowa przemiana wybrańca w momencie, kiedy otrzymuje on dar zbawienia, nie polega na zmianie charakteru czy sposobu zachowania, lecz na „wyrzeczeniu się samego siebie”, czyli na odrzuceniu wcześniejszego wyobrażenia na temat natury planu zbawienia i zdaniu sobie sprawy z tego, jak bardzo błędne było to wyobrażenie. Co za tym idzie, najpierw wybrańiec „odkrywa zło”, czyli swój wcześniejszy stan duchowy, a następnie działające w nim „dobro”, czyli owoce łaski lub inaczej Ducha Świętego.

Zatem „chwast” to inaczej duch Szatana, którego synonimem jest również słowo „grzech” i którego nie da się usunąć z własnej duszy w sposób fizyczny. Myślenie po ludzku to z jednej strony wyobrażanie sobie przyjscia Mesjasza w postaci fizycznego króla i przywódcy, który dokona podboju

świata, a z drugiej wyobrażanie sobie, że „chwast” („grzech”) można usunąć za pomocą określonych zabiegów, modlitw lub obrzędów wykonywanych przez człowieka. Tymczasem „chwast”, czyli ducha Szatana lub „grzech”, usuwa Bóg, dokonując tego w sposób duchowy i tylko w swoich wybrańcach. Niewybrańcy na zawsze pozostaną w swoim naturalnym stanie duchowym, czyli pod panowaniem ducha Szatana, w którym do końca będą „wzrastać”.

Wyrazem oddzielenia niewybrańców od wybrańców jest przede wszystkim objawienie „Człowieka grzechu” i jego „broni”, czyli fałszywego przekazu – „odstępstwa” (2 Tes 2:3), „tajemnicy bezbożności”, „działania oszustwa” albo „wiary w kłamstwo” (2 Tes 2:7-11). Zwróćmy uwagę, że wiara niezabawionych (a docelowo niewybrańców) to wiara w kłamstwo. Dzieje się tak dlatego, że w przypadku niewybrańców Bóg nie powstrzymuje Szatana i „zwraca mu wolność”, „pozwalając mu działać z pełną siłą”, niczym „mocą wskrzeszoną”, poddając tym samym niewybrańców osądowi. Jednocześnie „Człowiek Niebieski”, czyli Jezus, objawia się wybrańcom jako Duch Boży. Oba objawienia mają swoją kulminację w „czasach ostatecznych”, w których następuje zapowiedziana przez Boga separacja. W tym to okresie błędne nauczanie, które instytucjonalnym kościołom towarzyszy od zawsze, osiągnie apogeum poprzez nasilające się kłamstwo i fałsz, i to nie tylko z powodu kolejnych „dodatków” do prawa kościelnego, ale przede wszystkim z powodu wzrostu poznania Prawdy, a równocześnie zdolności rozpoznania fałszu, u zbawionych wybrańców. Choć Sąd Boży dotyczy całego świata, bo „kąkol” zostaje zebrany z „Jego królestwa”, którym jest świat, to rozpocznie się on od przedstawicieli zinstytucjonalizowanych religii, które samowładnie utożsamiają się z Królestwem Bożym, czyli od „domu Bożego” (1P 4:17). Należy przy tym pamiętać, że zbawiony wybrańców również „przechodzi” przez Boży sąd, ale robi to „w Jezusie Chrystusie”, czyli w Duchu Świętym, czeka go więc zmartwychwstanie wieczne.

Patrząc na rolę, którą Bóg wyznacza w swoim planie, widzimy, że Szatanowi Bóg pozwala zasiać „złe ziarno”, a sądu dokonuje za pomocą „aniołów”, równocześnie mając pełną kontrolę nad każdym szczegółem tego planu. Tak naprawdę Bóg po prostu realizuje plan, który ustalił jeszcze przed stworzeniem. Co ciekawe, patrząc na tę sprawę w świetle całej Biblii, można wywnioskować, że do zebrania „chwastu”, czyli „zgorzeń” i „nieprawości”, Bóg wykorzystuje Szatana i jego aniołów, czyli „złe duchy”. W ten sposób wypełnia się przeznaczenie Szatana i niewybrańców, czyli zapowiedziana dla nich śmierć wieczna („wieczny ogień”).

Z drugiej strony jednym z obrazów sądu Bożego jest oficjalna separacja Ducha Bożego od niewybrańców, która ilustrowana jest na różne sposoby takie jak brak akceptacji Prawdy („prześladowanie” lub „zabijanie” Prawdy), „bycie osądzonym przez Prawdę”, a także „zabranie komuś Prawdy”. W praktyce chodzi o odebranie niewybrańcom złudzenia zbawienia. W tym właśnie kontekście należy rozpatrywać biblijne obrazy prześladowania i zabijania uczniów i proroków, zwycięstwa wybrańców nad niewybrańcami oraz przekierowania przekazu Słowa Bożego do pogan („innych wybrańców”). Odpowiedzialność, która spoczywa na przywódcach religijnych, czyli emisariuszach, ambasadorach lub uczniach Szatana, jest tym większa, że są oni przedstawicielami źródła, z którego „zło” pochodzi. Mówiąc w przenośni, są oni duchowymi „zabójcami”, którzy zastawiają na wybrańców Bożych „pułapki” w postaci fałszywego, fizycznego przekazu, w które ostatecznie sami wpadają.

Patrząc z jeszcze innego punktu widzenia, sąd Boży jest nieodłącznym etapem pielgrzymki każdego człowieka, w tym także każdego wybrańca. Stąd też bierze się biblijny obraz śmierci Jezusa jako przedstawiciela wybrańców (**Hbr 9:27-28**). Z założenia jest to sąd podwójny, gdyż zbawienie wybrańców dotyczy przemiany duszy i ciała. Każdy wybraniec zaczyna tak jak niewybraniec, czyli jako byt martwy duchowo. W pewnym momencie życia otrzymuje nową duszę, którą symbolizuje wyrażenie „nowe serce”, a na końcu świata otrzyma także duchowe ciało. Zbawienie duszy polega na tym, że z duszy wybrańca Bóg wyrzuca ducha nieczystego, w zamian umieszczając w niej cząstkę Ducha Świętego, czyli cząstkę samego Siebie. Duch Boży, podobnie jak duch Szatana, to duchy wieczne. Pierwszy reprezentuje Życie Wieczne, a drugi wieczną śmierć.

Zarówno sąd, jak i zbawienie mogą być przedstawiane jako wydarzenia trzyczęściowe. Bóg często obrazowany jest jako „Dwóch lub Trzech Świadców”, czyli „Syn i Ojciec” lub „Syn, Ojciec i Duch”. Zgodnie z Biblią zbawienie wybrańca może być rozbite na „zbawienie duszy i ciała” lub „zbawienie duszy, ciała i ducha”. W innych opracowaniach dostępnych na stronie Daniel 12 omawiamy też symboliczne okresy „Wczesnego Deszczu” i „Późnego Deszczu”, przy czym ten drugi okres Biblia dodatkowo dzieli na dwie „porcje”, które łącznie dają trzy programy zbawienia. Wybrańcy Boży zostaną zebrani do „królestwa Ojca”, w którym znajduje się tron Boga i Baranka (**Ap 22:1**) oraz Ducha (**Ap 1:4; 3:1**), na którym zasiądą także zbawieni wybrańcy (**Ap 3:21; Ap 5:6**), oczywiście w Pełni Boga. Nie ma wątpliwości, że Bóg to Duch Święty (**J 4:24; Rz 8:9**). Jednakże Szatan również jest duchem, tyle że duchem nieczystym (**Łk 8:29-31**), duchem Antychrysta (**1J 4:3**). W *Przypowieści o siewcy* Szatan (**Mk 4:15**) nazywany jest diabłem (**Łk 8:15**) i złym duchem (**Mt 13:19**). Przejmuje on władzę nad „sercami” (duszami) niezabawionych, którymi docelowo są niewybrańcy (**Dz 5:3; Łk 11:24-26**). Przeznaczeniem człowieka jest albo wieczna śmierć duchowa (w obecności Szatana), albo wieczne życie duchowe (w obecności Boga), z naciskiem na słowo „duchowe”, bo Bóg i Szatan są duchami.

Sąd wieczny jest też w Biblii obrazowany jako „próba ognia”, przy czym Duch Boży symbolizowany jest przez materiały ognioodporne, takie jak „złoto, srebro, drogie kamienie”, a duch Szatana przez łatwopalne, takie jak „drewno, trawa, słoma” (**1Kor 3:12-13**).

Sąd nad Szatanem i niewybrańcami także jest dwu- lub trzyczęściowy – dotyczy „duszy, ciała i ducha” i odbywa się w okresie „Wczesnego Deszczu” i dwóch porcji „Późnego Deszczu”. Co ciekawe, podobnie jak Boga często określa się za pomocą niebiblijnego słowa „Trójca” (podczas gdy lepszym określeniem jest biblijna „Pełnia Boga”), również w przypadku Szatana istnieje swoista triada, której Biblia używa, opisując go jako „Smoka” (utożsamianego z „wężem starodawnym, który się zwie diabłem i szatanem”), „Bestię” (wychodzącą z morza) i „Fałszywego Proroka” (Bestię wychodzącą z ziemi). Bestia jest niczym zrodzona ze Smoka (na wzór Boga Ojca i Boga Syna), a Fałszywy Prorok to fałszywy odpowiednik Ducha Świętego. Wiele innych szczegółów, zwłaszcza zawartych w Księdze Apokalipsy (np. w Rozdziale 13), podkreśla naturę Szatana, która opisywana jest na wzór natury Boga. Mało tego, Biblia przypisuje Szatanowi „znaki i cuda”, a nawet opisuje jego śmierć i zmartwychwstanie na podobieństwo śmierci i zmartwychwstania Jezusa, czytamy bowiem o „śmiertelnie rannej Bestii, która została uleczona” (**Ap 13:12**).

Opis drugiej Bestii, która wyszła z ziemi, utożsamianej także z „Wielką Nierządnicą” i „Wielkim Babilonem” (**Ap 17:1-8**) podkreśla, że mieszkańcy ziemi są zwodzeni obrazem Bestii obdarzonej duchem, co wskazuje na duchowy wymiar jej wpływu. Cześć tej Bestii będą oddawać wszyscy mieszkańcy ziemi, których imiona nie są zapisane w księdze życia, a więc wszyscy niewybrańcy. Sformułowanie „ci, którzy otrzymują znamię na prawą rękę lub na czoło” obrazuje ich przynależność do ducha nieczystego. W skrócie, wszyscy, którzy mają w sobie ducha Szatana, są z nim (z „nierządnicą”) zjednoczeni (**1Kor 6:16**). Pozorne zwycięstwo Bestii nad świętymi (**Ap 13:7**) oraz śmierć Dwóch Świadców (**Ap 11:7**) to obraz sądu Bożego w okresie „Wielkiego Ucisku”, który nazywany jest także „ukrzyżowaniem na nowo” (**Hbr 6:6-8; Ap 11:8**). Natomiast okres „Późnego Deszczu” to obraz ponownego zmartwychwstania Jezusa, a w Nim Jego wybrańców (**Ap 11:11-12**). Objawienie Szatana podczas „Wielkiego Ucisku” oznacza, że wiedza duchowa przekazana przez Boga wybrańcom pozwoli im rozpoznać fałszywych proroków i fałszywych mesjaszy (**Mt 24:24; Mk 13:22**), czyli ducha bluźnierstwa (**Ap 13:5-6**). Apogeum fałszywego proroctwa, opisywane jako „zamiana Prawdy Bożej w kłamstwo” (**Rz 1:25**), przypada na czasy ostateczne, a jednym z symboli obrazujących tu duchy nieczyste (demony) są „ropuchy”. Następuje wówczas wydanie niewybrańców na działanie „nic niezdatnego rozumu” (**Rz 1:28**), a także na „pożądanie ich serc i bezecnych namiętności”, co jest metaforą, obrazującą działanie ducha nieczystego. W wielu aspektach Sąd Boży opisywany jest przy użyciu symboliki odnoszącej się do plag egipskich, np. drugiej plagi żab (**Wj 8:1**), oraz do najazdu Babilonu, np. zniszczenia świątyni, a królowie obu tych mocarstw są obrazami Szatana. Kolejnym dobitnym obrazem sądu ostatecznego („śmierci wiecznej” lub „śmierci drugiej”) jest symbolika „ognia i siarki”, która przywołuje na myśl zniszczenie Sodomy.

Zatem Księga Apokalipsy koncentruje się na wzroście potęgi królestwa Szatana, zwłaszcza w kontekście czasów ostatecznych, wykorzystując symbole Sodomy, Egiptu i Babilonu, którymi w tym okresie stała się Jerozolima, podkreślając równocześnie nieuchronny koniec tego królestwa (**Ap 11:8; 18:2**). Słowo „Jerozolima”, która ostatecznie okazuje się królestwem Szatana, nie odnosi się do fizycznego miasta, stąd też wymienione cytaty mówią o duchowej Sodomie i duchowym Egipcie, a Babilon obrazowany jest w nich jako „siedlisko ducha nieczystego”. Słowo to odnosi się do niezbanionych z całego świata, których symbolizuje siedem kościołów, nad którymi odbywa się sąd (**Ap 2 i 3**). Poza garstką ocaloną przez Pana, reszta to sami niewybrańcy, nazywani „chwastem na spalenie”. Pomimo że sąd nominalnie dotyczy całego świata, należy zauważyć, że koncentruje się szczególnie na tych, którzy z pozoru reprezentowali Królestwo Boże, czyli na religiach i kościołach, które manipulują Słowem Bożym.

Ciekawym szczegółem pojawiającym się w opisie znaków i cudów czynionych przez Szatana jest „zsyłanie ognia z Nieba na ziemię” (**Ap 13:13**). Pokazuje on, że dokonując sądu, Bóg wykorzystuje także Szatana, który myśląc, że atakuje sługi Boże, w rzeczywistości „zabija” niewybrańców i siebie samego, czyli popełnia samobójstwo. „Ogień z nieba” jest z jednej strony imitacją Bożego programu zbawienia, na wzór „języków ognia”, które zstąpiły na uczniów podczas Pięćdziesiątnicy (**Dz 2:1-4**), a z drugiej obrazem zesłania ducha Szatana na niewybrańców. Ostatecznie to Pan zsyła „ogień z nieba”, jak to było w przypadku kary, która spadła na synów Aarona, którzy są tu obrazem fałszywych kapłanów, czyli niewybrańców (**Kpł 10:1-2**), oraz na proroków Baala na Górze Karmel (**1Krl 18:20-40**). Wszystko to wiąże się z działaniem Szatana jako Fałszywego Proroka. Jednak „zesłanie ognia z nieba”

to równocześnie obraz zrzucenia Szatana z Nieba, czyli odseparowania się Boga od Szatana (**Ap 12:7-9**).

Wojna duchowa Szatana z Bogiem, jego „bój o serca”, czyli o dusze, polega przede wszystkim na stworzeniu własnego programu zbawienia, który jest całkowitym zaprzeczeniem przekazu Bożego, oraz na wywindowaniu się do roli Boga, a tym samym odebraniu Bogu należnej Mu czci. Tak jak przekaz Boży mówi o tragicznym losie Szatana i niewybrańców, czyli o śmierci wiecznej, tak też przekaz Szatana „skazuje Boga na śmierć”, a „ratuje wszystkie jego sługi”. Oczywiście przekaz Szatana to tylko pozór, tak jak pozorem jest jego zwycięstwo i oferowane przez niego „ocalenie”. Na tym, między innymi, polega plan Boga, który, dopuszczając do rozprzestrzeniania się fałszywej ewangelii, zastawia pułapkę na Szatana. W efekcie Szatan myśli, że zastawia pułapkę na Bożych wybrańców, w rzeczywistości zastawiając ją na samego siebie. Zwycięstwo wybrańców Bożych „dzięki krwi Baranka i słowu świadectwa” (**Ap 12:11**) wynika z tego, że posiadają oni dar Ducha Świętego (**1J 5:6-8**).

Choć w kościołach instytucjonalnych dostrzega się Szatana i zło panujące na świecie, a nawet przestrzega przed nim i pokazuje, jak należy się przed nim bronić (najlepiej chroniąc się w kościele), to panuje w nich całkowity brak zrozumienia natury tego ducha. Dlatego człowiek nie wie i nie rozumie, że nie może oprzeć się działaniu ducha Szatana. Fałszywy, fizyczny przekaz, który głoszony jest w kościołach, utożsamia zło z tworzeniem własnych, fizycznych bożków, własnego boga, własnego „obrazu i podobieństwa”, łącząc to na przykład z gonitwą za pieniędzmi, sławą, władzą, próżnym życiem, a także z postępowaniem niezgodnym z dosłownie rozumianym Prawem Bożym, czyli Dekalogiem, bądź też z tradycją chrześcijańską i tworząc różne koncepcje takie jak „siedem grzechów głównych”. Jednak Biblia nie tak postrzega zło duchowe, bo fizyczne uczynki człowieka nie mają z tym złem nic wspólnego, gdyż podlegają ludzkiej interpretacji i moralnym debatom. Podkreślmy raz jeszcze, że duchowe zło nie ma nic wspólnego z pozycją społeczną, posiadanym majątkiem, stylem życia czy etosem społecznym. „Zło” można dostrzec tylko w konfrontacji ze Słowem Bożym, gdyż owo zło jest złem duchowym, które oddaje cześć Szatanowi, na przykład w postaci kościelnych doktryn. Jest ono duchem przeciwnym Bogu.

Zwodniczość Szatana polega także na tym, że niezbawieni (a docelowo niewybrańcy) nie są świadomi, że są sługami Szatana i nie wiedzą, kiedy nastąpi dzień sądu. „Siedliskiem” i „tronem” Szatana i jego aniołów, czyli duchów nieczystych (niewybrańców), są ci, którzy uprawiają kult kościoła ziemskiego, przy czym, ponownie, nie chodzi tu o jakąś budowlę czy świątynię, a o fałszywy przekaz, który pochodzi od ducha kłamstwa. Rzeczywistym przedmiotem kultu staje się tu Szatan, który podszywa się pod Boga, a oddawanie chwały fałszywemu bogu w fałszywym kościele stoi w sprzeczności z czcią Ducha Prawdy i Kościołem Niebieskim.

Bestia i Fałszywy Prorok (**Ap 19:20**) zostają ostatecznie wrzuceni do „jeziora ognia i siarki”, które jest obrazem śmierci wiecznej, a po nich trafia tam Szatan, tworząc w ten sposób „pełnię” (**Ap 20:10**).

Należy raz jeszcze podkreślić, że przeznaczenie na wieczne potępienie dotyczy tych, których imiona nie zostały zapisane w „księdze życia od założenia świata” (**Ap 17:8**), a więc wszystkich niewybrańców. Pamiętajmy również, że wybór Boży obowiązuje od „założenia świata”, a zatem został dokonany z góry (**Ef 1:4**), niezależnie od naszej woli (**Rz 9:11-13**). Zaprzecza to całkowicie nauce

kościola, która, głosząc zbawienie z uczynków, oddaje cześć człowiekowi, a docelowo Szatanowi. *Przypowieść o pszenicy i chwaście* wyraźnie wskazuje, że człowiek nie ma wpływu ani na „dobre”, ani na „złe” ziarno, ani też na jego wzrost czy zbiór. To, że „żeńcami” są „aniołowie” wysłani przez Syna Człowieczego, symbolicznie pokazuje, że „żniwa” mają charakter duchowy, a ich efekt końcowy jest zgodny z wolą Gospodarza. Mówiąc o końcu świata, czyli o wydarzeniach przyszłych, Jezus równocześnie ujawnia, jak to wszystko się skończy, tym samym dowodząc po raz kolejny, że program sądu i zbawienia został ustalony z góry i że nic go nie zmieni. Wybrańcy, choć zostali wyznaczeni na świadków Boga, są tylko wykonawcami Jego woli, jako „narodzeni z Ducha”. Tak jak nie potrafimy powiedzieć, w jaki sposób ziarno wzrasta (**Mk 4:26-29**), na jakich to się dzieje warunkach, ani skąd i dokąd wieje wiatr (**J 3:8**), tak też Boży plan rozwija się stopniowo, przy czym pełny wzrost ziarna, czyli „czas żniwa”, przypada na czasy ostateczne, kiedy to u wybrańców następuje wzrost wiedzy duchowej, a głoszenie fałszywego świadectwa przez niewybrańców przybiera na sile. Człowiek nie jest w stanie pojąć, jakim sposobem niewidzialny Bóg potrafi ożywić niewidzialną duszę, dlatego posiłkuje się własną wyobraźnią. Język biblijny, pełen metafor, symboli i przypowieści, tę wyobraźnię pobudza. Tymczasem Duch Boży, działający w wybrańcach, kieruje ich ku poznaniu, a duch Szatana, działający w niewybrańcach, stymuluje ich ułudę i zaślepia w odstępstwie.

Z jednej strony „deszcz” i „słońce” mogą spowodować „wzrost” lub przynieść „plon” (**Jkb 5:7**), z drugiej jednak strony mogą nieść zniszczenie, tak jak „potop” i „spalenie”, które są obrazami sądu ostatecznego. Słowo Boże jest niczym „miecz obosieczny”, który przenika duszę i ducha (**Hbr 4:12**).

Pamiętajmy więc, że zbawienie i sąd mają wymiar duchowy. Żaden fizyczny zabieg, proces, ani znak zewnętrzny nie ma wpływu na oczyszczenie duchowe, które jest niezależnym i niewidzialnym działaniem Boga. Pytając Jezusa o „znak” przyjścia Mesjasza, przywódcy religijni udowodnili, że nie rozumieją przekazu duchowego, owego „znaku”, który zawarty jest w każdym słowie Biblii.